

JÓZEF DĘBIŃSKI

Uniwersytet Mikołaja Kopernika  
Wydział Nauk Historycznych

## Korespondencja biskupa Karola Mieczysława Radońskiego ze Stolicą Apostolską w okresie II wojny światowej

The Correspondence of Bishop Karol Mieczysław Radoński with the Apostolic See  
during the Second World War

W 1964 roku papież Paweł VI zezwolił na publikację dokumentów Stolicy Apostolskiej wydanych lub otrzymanych przez nią w czasie II wojny światowej. Zespół tych dokumentów opublikowano w latach 1965-1981<sup>1</sup>.

Spośród 11 tomów tego opracowania na szczególną uwagę zasługuje tom trzeci, poświęcony Polsce. Został on zatytułowany: *Actes et Documents du Saint-Siège relatifs à la seconde guerre mondiale*, t. III, *La Saint Siège et la situation religieuse en Pologne et dans les Pays Baltes 1939-1945*, cz. 1: 1939-1941, cz. 2: 1942-1945, Città del Vaticano 1967. W trzecim tomie, wśród różnych dokumentów dotyczących spraw polskich, znajduje się również bogata korespondencja ze Stolicą Apostolską ówczesnego pasterza włocławskiego biskupa Karola Radońskiego<sup>2</sup>.

Z chwilą wybuchu wojny, w atmosferze ogólnego podniecenia oraz przeświadczenia, że nie potrwa ona długo, ordynariusz włocławski podjął niełatwą decyzję opuszczenia diecezji. W dniu 16 września 1939 r. prze-

<sup>1</sup> P. Blet, *Pius XII a druga wojna światowa w świetle dokumentów*, „L'Osservatore Romano”, nr 12 (208), wyd. pol., 1998, s. 49-53.

<sup>2</sup> *Actes et Documents du Saint — Siège relatifs à la seconde guerre mondiale* (cyt. dalej *Actes...*), t. III, *La Saint Siège et la situation religieuse en Pologne et dans les Pays Baltes 1939-1945*, cz. 1: 1939-1941, cz. 2: 1942-1945, Città del Vaticano, 1967; P. Blet, *Pie XII et la seconde guerre mondiale d'après les archives du Vatican*, Paris 1997; J. Dębiński, *Papież Pius XII a Polska w latach 1939-1945*, Toruń 1999; Z. Waszkiewicz, *Polityka Watykanu wobec Polski 1939-1945*, Warszawa 1980.

kroczył granicę Polski, udając się do Rumunii, a następnie, pędząc żywot wygnańca, przebywał w wielu krajach na emigracji, by po zakończonej wojnie powrócić do Włocławka<sup>3</sup>.

Będąc w Rumunii, z miejscowości Prăjesti już 20 września 1939 r. napisał list do prymasa A. Hlonda, w którym prosi go o radę, co ma dalej robić. Prymas poradził mu, aby osiadł na Węgrzech<sup>4</sup>. Przebywając w Budapeszcie u paulinów zajął się duszpasterstwem wśród uchodźców z Polski. Stamtąd 9 października napisał swój pierwszy list do papieża Piusa XII.

*Ojcze Święty!*

*Karol Radoński, biskup włocławski w Polsce, upadając do stóp Waszej Świątobliwości, pokornie przedstawia, co następuje: Dnia 6 września, gdy już od trzech dni miasto Włocławek jest bombardowane przez Niemców, a jego mieszkańcy ukrywają się w podziemnych schronach lub w lasach, otrzymałem wiadomość telefoniczną od p. Raczkiewicza aktualnego Prezydenta Rzeczypospolitej, który żądał, abym opuścił miasto, ponieważ jest prawdopodobne, że w najbliższym czasie przez miasto będzie przebiegać linia obronna frontu, a więc jest możliwe, że całe miasto zostanie zniszczone. Dlatego też w tym samym dniu, wstawszy już w nocy, opuściłem swoją rezydencję biskupią w towarzystwie pewnych kapłanów, a ponieważ cała już prawie diecezja jest okupowana przez wroga, udałem się razem z biskupem chełmińskim, Okoniewskim, który już od dwóch dni przebywał u mnie jako uciekinier, w kierunku wschodnim, żeby przetrwać kilka dni na jakiejś wsi z dala od toczących się walk. Dlatego nic nie zabrałem ze sobą, nawet drugiej sutanny, jak tylko najkonieczniejsze rzeczy na krótki pobyt.*

*Już następnego dnia okazało się, że powrót jest już zupełnie niemożliwy, wszystkie bowiem wozy na drogach publicznych były atakowane przez samoloty. Udałem się więc do wschodniej części kraju, gdzie w domu biskupa lubelskiego wraz ze swymi towarzyszami ledwie uniknąłem śmierci, gdyż podczas naszego pobytu trzy bomby trafiły w dom, tak że został on w dużej części zniszczony.*

*A więc przez Rumunię, gdzie się spotkałem się z J. E. Nuncjuszem Apostolskim Cortesim, udaliśmy się do Budapesztu. Tutaj przebywam u Ojców Paulinów i za zgodą władz kościelnych oraz cywilnych zajmuję*

---

<sup>3</sup> J. Dębiński, *Biskup Włocławski Karol Mieczysław Radoński (1983-1951). Życie i działalność*, Toruń 2001, s. 147-151.

<sup>4</sup> Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie, „Akta Hlondiana” (cyt. dalej AAG AH), sygn. 1974, t. V, cz. 1, biskup K. Radoński do kardynała A. Hlonda.

się tymczasowo, wraz z 20 kapłanami, duszpasterstwem wśród polskich uciekinierów, których w całych Węgrzech jest 50 tysięcy.

Ojcze Świąty! Gotowy być posłusznym w całej pełni woli Waszej Świątobliwości, proszę pokornie o objawienie mi tej swojej woli, a mianowicie, czy mam jak najszybciej powrócić do swojej diecezji — czego sam gorąco pragnę, a co ewentualnie mogłoby być możliwe za wstawiennictwem Nuncjusza Apostolskiego w Berlinie, czy też mam jeszcze dłużej czekać<sup>5</sup>.

Pasterz wrocławski wciąż liczył na szybki powrót do swojej diecezji, o czym świadczy jego list do kard. L. Magilione, pisany z Budapesztu 12 listopada 1939 r.

Wczoraj dowiedziałem się, że dwa moje listy skierowane do J. E. Ks. Nuncjusza Apostolskiego w Berlinie rzeczywiście dotarły do celu. J. E. Ks. Nuncjusz powiadomił mnie przez pewną osobę prywatną, że powinienem oczekiwać nowych dyspozycji od Waszej Eminencji.

Jeżeli chodzi o mój powrót, to wziąłbym chętnie ze sobą dwóch kapłanów, którzy razem ze mną opuścili moją siedzibę rezydencjalną, a mianowicie czcigodnego ks. kanonika Stefana Pietruszkę oraz mojego sekretarza, ks. Jana Grajnera. W pierwszym moim liście prosiłem J. E. Ks. Nuncjusza, by zechciał także i dla nich załatwić pozwolenie na powrót. Jeżeli chodzi o kierowcę, o którym także wspominałem, to on już otrzymał od konsulatu niemieckiego pozwolenie na powrót i udał się do domu<sup>6</sup>.

To, że Stolica Apostolska starała się o powrót bp K. Radońskiego do jego diecezji, świadczy list kard. L. Magilione do ordynariusza wrocławskiego z dnia 12 grudnia 1939 r.

Nuncjusz Apostolski na Węgrzech już Cię powiadomił, że Nuncjatura Apostolska w Niemczech otrzymała ode mnie polecenie podjęcia odpowiednich starań, byś mógł powrócić do diecezji wrocławskiej. Po otrzymaniu Twojego listu z dnia 12 listopada, ponownie zleciłem J. E. Ks. Orsenigo, by podjął odpowiednie starania na rzecz Ciebie oraz ks. kanonika Pietruszki i ks. Grajnera. Jednak jak mi komunikuje Nuncjusz Apostolski, odnośnie do tych spraw, nie jest wesoło. Rząd niemiecki bowiem, zachowując normy ogólne, nie zgadza się na powrót tych, którzy z racji wojennej okupacji wyjechali; w odpowiedzi na ponowne naleganie J. E. Nuncjusza, dano mu odpowiedź, że po upływie zimy można będzie podjąć ponowne rozmowy w tej sprawie; teraz jednak nie ma żadnej możliwości udzielenia takiej zgody. Komunikuję Ci to z wielkim bólem serca.

<sup>5</sup> Actes..., t. III, cz. 1, dok 23, s. 90-91, List bp K. Radońskiego do papieża Piusa XII z dnia 9 X 1939 r.

<sup>6</sup> Tamże, dok. 42, s. 120, Biskup Wrocławski K. Radoński do kard. L. Magilione — Budapeszt 12 XI 1939 r.

*Nie wątpię jednak, że chociaż z konieczności jesteś poza diecezją, uczynisz wszystko, co jest konieczne do dobrego nią zarządzania*<sup>7</sup>.

Od 1940 r. sytuacja Polaków na Węgrzech stawała się coraz cięższa. Wszystkich postanowiono internować, a samego biskupa K. Radońskiego, za jakieś „machinacje” polityczne, umieszczono w obozie koncentracyjnym. O położeniu Polaków na Węgrzech oraz sytuacji w swojej diecezji pisał bp K. Radoński w liście do papieża Piusa XII 1 lipca 1940 r.

*Ojciec Święty!*

*Karol Radoński, biskup wrocławski, upadając do stóp Waszej Świątobliwości, ośmiela się pokornie przedstawić co następuje: Istnieją poważne racje, które skłaniają mnie do zmiany miejsca mojego pobytu. Okoliczności, które były przyczyną mojego wyjazdu do Węgier, nie omieszkatem przedstawić Waszej Świątobliwości zaraz po przybyciu, w październiku ubiegłego roku. Od tego czasu przez dziewięć miesięcy sprawowałem opiekę duszpasterską za zgodą Rev. Episkopatu Węgierskiego nad polskimi uchodźcami zarówno wojskowymi jak i cywilnymi, przy pomocy 60 kapłanów. Obecnie liczba uchodźców bardzo się zmniejszyła. Spośród ok. 60 000 pozostało zaledwie 10 000 rozproszonych po różnych obozach. Wielu uciekło, żeby się zaciągnąć pod ojczyste sztandary, inni zaś, albo spontanicznie bądź też przestraszeni groźbami wrogów powrócili do Polski.*

*Ostatnio po niemieckich zwycięstwach praca kapłanów została bardzo utrudniona. Kiedy np. żołnierze uciekają, z obozów, żeby się udać poza granice Węgier, wówczas zwykle zostaje ukarany kapelan, chociażby nic nie wiedział o ucieczce, zostaje oddany pod ścisłą straż, tak że już nie może sprawować funkcji kapłańskich w sąsiednich obozach powierzonych jego opiece. Już pięciu kapłanów zostało pozbawionych wolności wbrew statutom konwencji haskiej, z błahych powodów, na skutek fałszywych oskarżeń, nieuzasadnionych podejrzeń. Daremnie ci biedacy domagają się, by im udowodniono winę, nawet ja sam nic nie mogę im pomóc. Z tego powodu wielu zniechęconych kapłanów porzuciło tę niewdzięczną pracę i sytuację. W ostatnim czasie rządy Węgier i Niemiec zawarły umowę, by uchodźcy politycznie podejrzani byli wzajemnie przekazywani (obu stronom), tak że nawet J. E. kardynał Seregi przekonywał mnie, by nasi kapłani, którzy mogą być poszukiwani przez Niemców, jak najszybciej zostali potajemnie wysyłani poza granice Węgier.*

*Jeżeli chodzi o mnie, to ktoś z niemieckiego konsulatu publicznie wobec niektórych z naszych, którzy wyjeżdżali do Polski, groził, że wkrótce zostanie położony kres „machinacjom” polskiego biskupa. Nigdy nie mieszałem*

---

<sup>7</sup> Tamże, dok. 65, s. 145-147, Kardynał L. Magilione do bp K. Radońskiego w Budapeszcie — Watykan 12 XII 1939 r.

się do spraw politycznych, chyba że wzbudziłem nienawiść Niemców przez to, że byłem zmuszony oświadczyć, że ci nasi żołnierze, którzy złamali wojskową przysięgę, na mocy której bez zgody władz polskich nie mogą udać się do domu, a chcąc to uczynić, nie mogą otrzymać sakramentalnego rozgrzeszenia. Stało się to później przyczyną, że wielu, którzy za namową Niemców oświadczyli gotowość powrotu, ponownie się wycofało.

Pozostanie na Węgrzech 20 kapłanów z części Polski okupowanej przez bolszewików, którym nie powinno nic zagrażać ze strony Niemców, a którzy mogą nadal sprawować opiekę duszpasterską nad naszymi uchodźcami. Tych to poleciłem taskawości kardynała Seredi.

Zamierzam teraz udać się do Jugostawii. Są tam dwa obozy naszych uchodźców w pobliżu miasta Niš, w okolicy całkowicie schizmatycznej i tak chciałbym zapewnić opiekę duszpasterską. Później, jeżeli praca inaczej się nie ułoży, chciałbym udać się do Jerozolimy, gdzie nasze hospicjum obiecuje mnie przyjąć.

Jeżeli chodzi o moją diecezję, to bardzo smutne dochodzą stamtąd wieści. Cała Kapituła Katedralna wraz z biskupem pomocniczym jest przetrzymywana pod ścisłą strażą w domu salezjańskim w miejscowości Ląd, skąd wypędzono zakonników. Jeden z kanoników pracuje jako zwykły robotnik w fabryce cygar w Königsbergu. Mianowany przeze mnie wikariusz generalny, ks. kanonik Stefan Kuliński, został wtrącony do więzienia, lecz po miesiącu został zwolniony do domu. Jeden z dziekanów ks. Saturnin Czaki, 65 letni starzec, został wysłany do Gdańska do ciężkich robót, długo znosząc codzienne szyderstwa, w końcu wycieńczony głodem zmarł. W czasie oktawy Bożego Ciała we wsi Osiecinicy dwaj kapłani, proboszcz Wincenty Matuszewski i jego wikariusz Józef Kurzawa, jak mi doniesiono, obaj równocześnie zmarli. Łatwo się domyśleć, że zostali zabici przez Niemców. Wiele okolic zostało już ewakuowanych — kapłani wywiezieni, kościoły zamknięte, bardzo wielu świeckich, z wyjątkiem robotników, zostało wypędzonych z gospodarstw, które od wieków posiadali. Ziemia od dziesięciu wieków katolicka, staje się ziemią niewiernych.

Mój dom biskupi został zajęty przez gestapo (S A). Bazylika katedralna, która w tym roku miała obchodzić sześćsetlecie swego istnienia, jak słyszę, została zamknięta i może być przeznaczona do celów świeckich. Wobec takich okoliczności, nie wiem, co mam teraz robić. Potwierdzam, że jestem zawsze gotowy być posłusznym Waszej Świątobliwości.

PS. (2. lipca 1940)

Ostatnio nadeszła nowa wiadomość o nagłej śmierci kapłanów w Osiecinach, o której pisałem wyżej. A więc o drugiej godzinie w nocy zostali obaj obudzeni i przez dwóch mężczyzn załadowani do samochodu.

Następnego dnia ich ciała zostały znalezione w pobliżu drogi w odległości ok. 4 kilometrów (od domu). Niemcy rozgłaszają, że zostali zabici przez bandytów, jednak wszyscy wiedzą, że są oni ofiarami gestapo. Obaj byli bardzo szanowani przez lud jako przykładni kapłani. Natomiast w czerwcu dwaj inni kapłani, proboszcz i wikariusz, obaj młodzi zmarli w nieznanych okolicznościach. Tu także jest podejrzenie zabójstwa<sup>8</sup>.

W wyniku nacisków niemieckich na rząd w Budapeszcie bp K. Radoński został zmuszony do opuszczenia Węgier. Udał się wtedy do Chorwacji, a następnie do Dalmacji (Jugosławia). Z miejscowości Makarska napisał w dniu 23 sierpnia 1940 r. list do Piusa XII.

*Karol Radoński, biskup wrocławski, upadając do stóp Waszej Świątobliwości, ośmiela się przedstawić, co następuje: Przebywając jeszcze w Budapeszcie, w pierwszych dniach miesiąca lipca, niektóre sprawy związane ze wzrostem trudności w opiece duszpasterskiej nad uchodźcami polskimi przebywającymi na Węgrzech pominąłem w liście do Waszej Świątobliwości, przekazując obszerniejszą relację do rąk J. E. Nuncjusza Apostolskiego, prosząc Go równocześnie, by to przekazał Waszej Świątobliwości. To, czego się być może J. E. Nuncjusz wcale nie spodziewał, stało się kilka dni później.*

*W dniu 6 lipca na polecenie węgierskich władz wojskowych zamknięto mnie w obozie koncentracyjnym i dopiero w wyniku interwencji biskupa polowego, do którego natychmiast się odwołałem, polecenie to zostało odwołane.*

*Kiedy zaś nacisk Niemców z każdym dniem stawał się coraz większy i pozbawiono mnie wszelkich uprawnień do sprawowania pieczy duszpasterskiej nad polskimi żołnierzami, postanowiłem opuścić Węgry i udać się do Chorwacji, gdzie odwiedziłem dwa obozy naszych żołnierzy, którzy uciekli z Węgier i czekali na okazję zaciągnięcia się pod ojczyście sztandary. Wypowiadałem ich, pokrzepiłem ich słowem Bożym, a niektórym udzieliłem sakramentu bierzmowania. Z wielką pociechą dla serca dowiedziałem się od biskupów chorwackich, że nasi żołnierze świecą przykładem pobożności ich diecezjanom i oprócz niedzielnej Mszy św. uczestniczą także dwa razy w tygodniu w śpiewaniu Litanii Loretańskiej oraz w adoracji Najświętszego Sakramentu.*

*Jeżeli chodzi o mnie i o moich trzech towarzyszy kapłanów, to nie możemy zbyt długo przedłużać swojego pobytu w Jugosławii. Mogliśmy bowiem zdobyć tylko wizy tranzytowe i nawet arcybiskup Zagrzebia nie jest*

---

<sup>8</sup> Tamże, dok. 163, s. 263-264, Biskup wrocławski K. Radoński do papieża Piusa XII- Budapeszt, 1 VII 1940 r.

*w stanie wpłynąć na zmianę decyzji rządu. Nie chcę wracać na Węgry. Pozostało tam zaledwie 5 tysięcy naszych i jest wystarczająca liczba kapłanów. Prawie wszyscy zostali już pozbawieni wolności. Otrzymałem list, abym nie wracał. Władze węgierskie bowiem wypełniają wszystkie polecenia Niemców, ze szczególną zawziętością prześladują naszych kapłanów, których uważają wszystkich za brytyjskich szpiegów. Piszą mi nasi, że zaraz bym został uwięziony, ponieważ uważają mnie za winnego jakichś akcji politycznych, podczas gdy ja nigdy się nie mieszałem do spraw politycznych. Oni jednak czynią to, co im nakazują Niemcy. Teraz mieszkam u Braci Mniejszych w mieście Makarska w Dalmacji, korzystając z ich gościnności, a władze jugosłowiańskie dotychczas nas nie niepokoiły, chociaż z wizą tranzytową długo tu mieszkać nie mogę.*

*To właśnie uważałem za swój obowiązek zakomunikować Waszej Świątobliwości<sup>9</sup>.*

*Jak wielkie zdziwienie Stolicy Apostolskiej wywołało umieszczenie biskupa włocławskiego w obozie koncentracyjnym na Węgrzech świadczy notatka mons. D. Tardini z audiencji u Ojca św. w dniu 27 sierpnia 1940 r.*

*Odpowiedzieć biskupowi w dobrych słowach. Napisać do Nuncjusza w Budapeszcie, że wielkie zdziwienie wywołała tu wiadomość o skazaniu biskupa na obóz koncentracyjny. (Czyżby Nuncjusz nic o tym nie wiedział?) Napisać do Nuncjusza w Belgradzie, żeby się zainteresował biskupem i postarał się, żeby on mógł tam pozostać<sup>10</sup>.*

*Kolejny list kard. L. Magilione do bp K. Radońskiego z 6 września 1940 r. świadczy o wysiłkach Stolicy Apostolskiej dotyczących powrotu bp K. Radońskiego do Włocławka.*

*Listy pisane w dniach 1 lipca i 23 sierpnia bieżącego roku, w których powiadomiłeś mnie o trudnościach, jakie Cię ostatnio spotkały, pokazałem Ojcu Świętemu, który był bardzo poruszony Twoimi nieszczęściami. Poprzednie Twoje listy także otrzymałem i starałem się za pośrednictwem Nuncjusza Apostolskiego w Niemczech uzyskać dla Ciebie Ekscelencjo, pozwolenie na powrót. Ubolewam jednak, że odpowiedź, na którą tak długo czekałem, aby Ci ją zakomunikować, a którą otrzymałem wczoraj, nie odpowiada bynajmniej naszym wspólnym pragnieniom. Wobec tego, wypełniając wolę Jego Świątobliwości, poleciłem Nuncjuszowi Apostolskiemu w Jugosławii, żeby Ci wyjednał u rządu jugosłowiańskiego pozwolenie na pobyt tamże.*

<sup>9</sup> Tamże, dok. 197, s. 291-292, Biskup włocławski K. Radoński do papieża Piusa XII- Makarska 23 VIII 1940 r.

<sup>10</sup> Tamże, dok. 199, i.294, Notatka Mons D. Tardini — 27 VIII 1940 r. Z audiencji u Ojca św.

*Jego Świątobliwość cieszy się z pracy apostołskiej, jaką wykonujesz dla polskich uchodźców, udzielając Tobie i współpracującym z Tobą kapłanom Apostolskiego Błogosławieństwa*<sup>11</sup>.

Po opuszczeniu terytorium Jugosławii biskup wrocławski wraz z dwoma kapłanami przez Turcję i Syrię przybył do Jerozolimy, gdzie zamieszkał u sióstr elżbietanek w starym Domu Polskim. Stamtąd 17 października 1940 r. napisał list do papieża, kierując go do kard. L. Magilione.

*Ojciec Święty!*

*Karol Radoński, biskup wrocławski, upadając do stóp Waszej Świątobliwości ośmiela się donieść co następuje: Dnia 23 sierpnia, przebywając jeszcze w Makarsce w Dalmacji, starałem się w liście do Waszej Świątobliwości obszerniej wyjaśnić przyczyny, które zmuszały mnie do opuszczenia Węgier. Dołączyłem równocześnie inny list, w którym pokornie proszę o Apostolskie Błogosławieństwo dla kapłana jubilata, prałata domowego Waszej Świątobliwości, który mi towarzyszył w mojej podróży do Węgier. Chociaż obydwie listy wysłałem jako polecane, to jednak obawiam się, że mogły one zaginąć w tych niespokojnych warunkach, dlatego też dołączyłem ich kopie, powierzając wszystkie te listy łaskawej pieczy J. E. Delegata Apostolskiego.*

*Nie mogłem już dłużej pozostawać w Jugosławii, posiadając jedynie wizę tzw. tranzytową, dlatego też przybyłem do Jerozolimy razem z dwoma moimi kapłanami i zostałem przyjęty do polskiego hospicjum przez siostry elżbietanki.*

*Z mojej diecezji tylko rzadko docierają tutaj wieści, i to bardzo smutne. Zarówno biskupowi pomocniczemu jak i potajemnie mianowanemu przeze mnie dwom wikariuszom generalnym odebrano wszelką możliwość działania. Z domu, w którym było więzionych wielu kapłanów razem z członkami Kapituły, tylko trzech w podeszłym wieku zostali zwolnieni do domów. Jeżeli chodzi o innych, to sami Niemcy rozgłaszali, że zostali oni wywiezieni w dalsze okolice, lecz nie wiem, czy to już się stało. Tymczasem wśród duchowieństwa śmierć zbiera obfite żniwo; dowiedziałem się, że nawet młodszy, których pozostawiłem zdrowych i kwitnących, zmarli, nie wiem jednak, czy była to śmierć gwałtowna, czy też na skutek codziennych utrapień, zmartwień czy różnych nieszczęść.*

*To jest wszystko, co zamierzałem donieść Waszej Świątobliwości*<sup>12</sup>.

---

<sup>11</sup> Tamże, dok. 202, s. 296-297, Kardynał L. Magilione do Biskupa wrocławskiego K. Radońskiego — 6 IX 1940 r.

<sup>12</sup> Tamże, dok. 213, s. 311-312, Biskup wrocławski K. Radoński do kardynała L. Magilione — Jeruzalem 17 X 1940 r.

W drugim swoim liście pisanym do Piusa XII z dnia 31 października 1940 r. pasterz wrocławski w sposób dramatyczny ukazuje sytuację swojej diecezji.

*Ojczy Świąty!*

*Karol Radoński, biskup wrocławski, upadając do stóp Waszej Świątobliwości, składa pokorne dzięki za Apostolskie Błogosławieństwo łaskawie udzielone jemu i jego kapłanom.*

*Listy J. E. Kardynała Sekretarza Stanu zostały mi przesłane do Jerozolimy, ponieważ w dniu 3 września opuściłem Jugosławię z chwilą, gdy duża liczba moich współobywateli została zgromadzona w miejscach wyznaczonych przez rząd. Przybyłem więc tutaj wraz z dwoma towarzyszącymi mi kapłanami i zostałem przyjęty do polskiego hospicjum przez siostry elżbietanki.*

*Z mojej diecezji rzadko docierają tu wieści, i to zwykłe smutne. Zarówno biskup pomocniczy, jak i potajemnie mianowani przeze mnie dwaj wikariusze generalni, zostali pozbawieni możliwości wykonywania swych uprawnień. Z domu, w którym uwięzionych było wielu kapłanów razem z całą Kapitułą Katedralną, jedynie trzech kapłanów w podeszłym wieku zostało zwolnionych do domu. Jeżeli chodzi o innych, to sami Niemcy rozgłaszają wieści, że wnet zostaną oni wywiezieni do dalszych okolic, nie wiem jednak, czy to się już stało.*

*Tymczasem wśród duchowieństwa śmierć zbiera obfite żniwo. Dowiedziałem się, że nawet młodszy kapłani, których pozostawiłem tam zdrowych i całych, już zmarli, nie wiem jednak, czy zginęli gwałtowną śmiercią, czy też zmarli z powodu utrapień, szykan i codziennych przykrości. Natomiast ludzie świeccy, za wyjątkiem robotników, są masowo wywożeni, a ich posiadłości, domy, warsztaty i meble, a nawet ubrania są rozdawane sprowadzonym tam Niemcom.*

*Pewien młody kapłan, bardzo gorliwy, który sześć lat temu ukończył studia w Rzymie i aż do wybuchu wojny był zatrudniony w mojej Kuri diecezjalnej, w tym ostatnim roku, przebiegając całą diecezję, odwiedzał potajemnie osierocone parafie, pocieszał opuszczonych wiernych i udzielał im skrycie sakramentów świętych. Teraz pewna zakonnica przysłała mi wiadomość, że został wywieziony przez Niemców do obozu koncentracyjnego w Oranienburgu koło Berlina. Ten właśnie kapłan, Edward Grzymała, doktor prawa kanonicznego, w miarę swoich możliwości powiadał mi o wszystkim, co się działo w diecezji. Ponieważ chorował on na nerki i był słabego zdrowia, obawiam się więc, żeby w tych strasznych warunkach nie stracił życia, co byłoby nie małą szkodą dla diecezji, gdyż jest on wybitnie uzdolniony i wyróżnia się wśród mojego duchowieństwa świętością życia.*

Dlatego też ośmielałam się prosić Waszą Świątobliwość, aby, jeżeli będzie to możliwe, wyjednać za pośrednictwem Nuncjatury w Berlinie jakąś poprawę jego losu. Ośmielałam się również pokornie prosić o tę samą łaskę dla dwóch innych kapłanów, którzy, chociaż nie są inkardynowani do mojej diecezji, jednak są ze mną związani więzami przyjaźni. Obaj należą do archidiecezji poznańskiej. Czcigodny Franciszek Ruciński, infułat archikatedralny poznański, w wieku 63 lat, osłabiony przez trzykrotną operację chirurgiczną, tak że sami Niemcy wystali go z klasztoru w Kazimierzu Biskupim (obecnie: Bischofsdorf koło Konina, Warthegau), gdzie jest przetrzymywanych wielu kapłanów, do szpitala w Pleszewie (niem. Pleschen, Warthegau), lecz od 1 października został ponownie umieszczony we wspomnianym klasztorze. Drugi kapłan, Stanisław Bross, doktor filozofii i prawa kanonicznego, w wieku 44 lat, aż do maja był przetrzymywany w tym samym klasztorze, a następnie wraz z innymi został wywieziony do obozu koncentracyjnego znajdującego się w Bawarii i odtąd nie ma żadnej wieści o jego losie.

Teraz niech mi będzie wolno donieść coś innego dla pocieszenia ojcowskiego serca Waszej Świątobliwości. Mianowicie w ubiegłą niedzielę, kiedy to obchodziliśmy uroczystość Chrystusa Króla, wielu naszych żołnierzy przybyło do Świętego Miasta. Po Mszy św. w sanktuarium zwanym „Ecce Homo” i po przyjęciu Komunii św., w tym samym pretorium, gdzie niegdyś żołnierze wyszydzała królewskość Chrystusa Pana, urządzili akademię ku czci Chrystusa Króla urozmaiconą śpiewem pieśni religijnych i przemówieniem jednego z oficerów. Na koniec postanowili umieścić w miejscu „Lithostrotos” pamiątkową tablicę upamiętniającą zawzięcie Wojska Polskiego Chrystusowi Królowi.

To właśnie chciałem donieść Waszej Świątobliwości<sup>13</sup>.

Jak bardzo była Stolica Apostolska zainteresowana udzieleniem pomocy biskupowi wrocławskiemu świadczy skierowany do niego list kard. L. Magilione z dnia 23 listopada 1940 r.

Niedawno temu dotarły do Ojca Świętego listy od Ciebie wysłane 17 października, z których jeden powiadamia o Twoim pobycie w Palestynie, drugi zaś na temat księdza Wacława Kwarciańskiego. Razem z tymi listami Jego Świątobliwość otrzymał list wcześniejszy, datowany 23 sierpnia. Ten zaś list bezpiecznie tutaj dotarł; odpowiedź jednak wystąpiłem Ci przez Nuncjaturę w Belgradzie. Tej odpowiedzi jednak nie otrzymałeś, ponieważ udałeś się już w drogę do Palestyny. Na podstawie tej odpowiedzi niniejszym załączonej możesz wywnioskować, że wszystko, co zostało

---

<sup>13</sup> Tamże, dok. 220, s. 321-322, Biskup wrocławski K. Radoński do papieża Piusa XII- Jerozolim 31 X 1940 r.

*uczynione z wielkim zaangażowaniem i troską, by wolno Ci było powrócić do domu, nie osiągnęło pożądanego skutku. Ponadto powiadamiam Cię, że do Nuncjatury Apostolskiej w Budapeszcie został wystany telegram, w którym zostało przesłane Błogosławieństwo Papieskie dla Przew. Ks. Kwarciańskiego, obchodzącego swój kapłański jubileusz. Uczestnicząc w Twoich cierpieniach, których ogrom i gorycz doskonale rozumiem i błagam Boga, by Ci przyszedł z pomocą swoją łaską i udzielił Ci za tę pracę dla Jego chwaty i dla zbawienia dusz, obfitej pociechy i bogaty zasób usług<sup>14</sup>.*

Stanowisku temu dał również wyraz kard. L. Magilione w liście do bp K. Radońskiego z dnia 14 grudnia 1940 r.

*Najwyższy Pasterz chętnie przyjął wiadomości o Tobie i o sprawach dotyczących Polski, jakie Mu przesyłałeś w obszernym liście z miesiąca października. Jak sobie życzyłeś, na polecenie Najwyższego Pasterza zostało wystanie do Nuncjusza Apostolskiego w Niemczech zalecenie, żeby, w miarę możliwości, starał się ulżyć doli tych trzech polskich kapłanów. Oby się stało zgodnie z naszymi wspólnymi pragnieniami, a to, co obecnie ciężko trapi wspomnianych sług Bożych, jak najszybciej zamieniło się na upragnioną pociechę.*

*Jego Świątobliwość prosi Boga, żeby Cię na tym smutnym wygnaniu wspierał swoją pomocą, swoją łaską ochraniał i ubogacił Cię jak najobficiej w cnoty i owoce zasług. Razem z tymi życzeniami płynącymi z ojcowskiej troski udziela Ci Apostolskiego Błogosławieństwa<sup>15</sup>.*

Pamiętając zawsze o papieskiej rocznicy wyboru na stolicę Piotrową oraz okazując wdzięczność papieżowi za jego troskę, bp K. Radoński wraz z kapłanami i polskimi uchodźcami znajdującymi się w Jerozolimie, przesłał w dniu 18 lutego 1941 r. specjalne życzenia:

*Ojcze Święty!*

*Na zbliżającą się rocznicę dnia, w którym Opatrzność Boża wyniosła Waszą Świątobliwość na tron Świętego Piotra, upadając przed papieskim tronem, ośmielam się wyrazić swoje uczucia synowskiego posłuszeństwa i najszczerze życzenia zdrowia i pomyślności dla Waszej Świątobliwości wraz z kapłanami i polskimi uchodźcami, nad których duszami tu pracujemy. Jeżeli Bóg pozwoli, to w dzień rocznicy, sprawując Najświętszą*

<sup>14</sup> Tamże, dok. 22~, s. 333 — 334, Kardynał L. Magilione do biskupa wrocławskiego k. Radońskiego — 23 XI 1940 r.

<sup>15</sup> Tamże, dok. 234, s. 347, Kardynał L. Magilione do biskupa wrocławskiego Radońskiego — 14 XII 1940 r.

*Ofiarę na Grobie Pańskim, postaram się nie zapomnieć przedstawić Miłosiernemu Zbawicielowi intencji Waszej Świątobliwości<sup>16</sup>.*

Smutną wiadomość co do losów swoich przyjaciół księży z archidiecezji poznańskiej otrzymał bp K. Radoński od sekretarza stanu w liście z dnia 18 kwietnia 1941 r.

*Odpowiadając na list pisany przez Ciebie 31 października ubiegłego roku, komunikuję Ci to, co otrzymałem ostatnio od nowicjusza w Berlinie na temat polskich kapłanów, których los tak bardzo leży Ci na sercu.*

*Ks. Stanisław Bross nie może, niestety odzyskać wolności gdyż, jak twierdzą władze niemieckie, przed wybuchem wojny zamieształ się w sprawy polityczne. Natomiast Przew. Ks. Kanonik Franciszek S. Ruciński, kiedy był poważnie chory, został przewieziony z klasztoru w Bischofshofen (Kazimierz Biskupi) do szpitala w Plescens (Pleszew). Następnie, jak się twierdzi, został 12 lutego zwolniony i udał się do miejscowości Rokiciny Małopolskie.*

*Zastosowano wszelkie starania, żeby trudne warunki wspomnianych kapłanów i innych złagodzić; jednak dobra wola bardzo często nie może uzyskać upragnionych skutków i zamierzeń<sup>17</sup>.*

Pełen pesymizmu był też list kard. L. Magilione do biskupa wrocławskiego z dnia 8 sierpnia 1941 r.

*Spieszę, żeby Cię powiadomić o tym, co mi ostatnio doniósł J. E. Nuncjusz z Berlina na temat ks. Edwarda Grzymal (Grzymały). On sam się zatroszczył osobiście celem ulżenia mu i złagodzenia jego losu. Jednak władze niemieckie pomimo badań lekarskich, nie chcą go uznać za chorego i traktować go jako takiego. Bóg, który jest pociechą dla strapionych, niech mu ulży, niech go wspiera i przygotuje go na bardziej pogodne czasy<sup>18</sup>.*

Nie ulega wątpliwości, że szczególnie ciężała ordynariuszowi wrocławskiemu i troska o los jego sufragana M. Kozala. Pisząc z Jerozolimy list do papieża w dniu 23 września 1941 r. prosił o jakąkolwiek o nim informację.

*Ojcze Święty!*

*Karol Radoński, biskup wrocławski upadłszy do stóp Waszej Świątobliwości, pokornie dziękuje za przeprowadzone dochodzenie w sprawie księży Rucińskiego i Brossa, o których dowiedział się z cennego listu J. E. Kardynała Sekretarza Stanu datowanego 18 kwietnia br. pod nr 32126.*

<sup>16</sup> Tamże, dok. 252, s. 371, Biskup wrocławski K. Radoński do papieża Piusa XII — Jerozolimie 18 II 1941 r.

<sup>17</sup> Tamże, dok. 268, s. 398, Kardynał L. Magilione do biskupa wrocławskiego K. Radońskiego w Jerozolimie 18 IV 1941 r.

<sup>18</sup> Tamże, dok. 290, s. 425, Kardynał L. Magilione do biskupa wrocławskiego K. Radońskiego w Jerozolimie 8 VIII 1941 r.

Jeżeli chodzi o to, co władze niemieckie sugerują odnośnie ks. Brossa, jakoby on przed wybuchem wojny zamieszał się w sprawy polityczne, to jako świadek i przyjaciel mogę stwierdzić, że jest to całkowicie fałszywe. Był bowiem całkowicie oddany Akcji Katolickiej, której był sekretarzem generalnym i nie miał absolutnie czasu na zajmowanie się jakimiś innymi sprawami. Wiemy natomiast, że obecnie w Polsce jest bardzo wielu męczenników Akcji Katolickiej, względem przywódców której Niemcy zapalali szczególną nienawiścią.

Ośmielam się ponownie prosić pokornie Waszą Świątobliwość, aby w miarę możliwości, spróbował dowiedzieć się czegoś o losie mojego biskupa pomocniczego Michała Kozala, który razem z członkami Kapituły Katedralnej został uwięziony, a następnie na początku 1940 roku został przewieziony do klasztoru w Łądzie (nie wiem jak obecnie Niemcy tę wieś nazywają, gdyż niemal wszystkie miejscowości otrzymały obecnie nowe nazwy). Jak się jednak niedawno dowiedziałem, został on podczas tej zimy przewieziony gdzie indziej i od tego czasu nie ma o nim żadnych wieści.

Jeżeli chodzi o naszych uchodźców, którzy tu przebywali, to ok. 300 przeniosło się do Północnej Rodezji wraz z 6-ma kapłanami, tak że opieka duszpasterska nad nimi została zapewniona. Pozostało tutaj ok. 1200, rozmieszczeni częściowo w Jerozolimie, częściowo zaś w Tel-Awiv, gdzie za zgodą J. E. Patriarchy erygowano kaplicę przystosowaną do ich duszpasterstwa. Tak więc stało się, że do tego całkowicie żydowskiego miasta razem z naszymi uchodźcami wkroczył Eucharystyczny Chrystus.

Dla zaspokojenia pragnień wielu ludzi postarałem się o wydrukowanie w języku polskim Ewangelii i Dziejów Apostolskich według najnowszego katolickiego wydania. Te święte Księgi, które będą zbywać, zamierzam wysłać do Rosji, jest tam bowiem 200 000 polskich obywateli wywiezionych z Ojczyzny na początku rosyjskiej okupacji. Cieszą się oni wprawdzie wolnością, prowadzą jednak bardzo nędzne życie w wielkim niedostatku, rozproszeni w pustych obszarach Wschodniej Rosji i Syberii. Organizuje się tu na różne sposoby jakąś pomoc dla nich. Nasze kobiety szyją dla nich ciepłe ubrania, my wysyłamy pieniądze, lecz ponieważ nasi palestyńscy uchodźcy niewiele mogą nazwać swoim, dlatego też nie mogą wiele ofiarować.

Oto co uważałem za swój obowiązek przedstawienia Waszej Świątobliwości<sup>19</sup>.

---

<sup>19</sup> Tamże, dok. 311, s. 467-468, Biskup wrocławski K. Radoński z Jerozolimy do papieża Piusa XII, 23 IX 1941 r.

Pewną pociechą dla ordynariusza wrocławskiego była wiadomość, jaką otrzymał od kard. L. Magilione w liście napisanym do niego w dniu 5 grudnia 1941 r.

*Najwyższy Pasterz chętnie przyjął, jeszcze chętniej przeczytał Twój list datowany w dniu 23 września. Miła była Mu bowiem Twoja postuga i staranie, jakie Mu wyświadczyłeś przez swój list, a dostarczone przez Ciebie wieści uznał za bardzo ważne.*

*Jeżeli chodzi o J. E. Kozala, Twojego biskupa pomocniczego, to śpieszę, by cię poinformować. Został on wysłany do Dachau i tam utrzymuje kontakt z pewnym duchownym ze swojej diecezji, który mu wysyła od czasu do czasu trochę pieniędzy. Stolica Apostolska z trudnością mogłaby mu w czymś pomóc, lecz ostatnio Nuncjusz Apostolski w Niemczech otrzymał polecenie starania się o niego. Niestety bardzo często dobro, którego pragniemy, nie daje pomyślnych wyników.*

*Życząc Ci wszystkiego, co zbawienne i pomyślne, Jego Świątobliwość prosi dla Ciebie o łaskę Bożą i z całym sercem i duszą udziela Ci Apostolskiego Błogosławieństwa<sup>20</sup>.*

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Władysław Raczkiewicz powołując Radę Narodową drugiej kadencji, mianował na jej członka, z ramienia episkopatu polskiego, bp K. Radońskiego. O tej nominacji natychmiast powiadomił biskup wrocławski papieża Piusa XII w liście pisanym z Jerozolimy 25 lutego 1942 r.

*Ojcze Święty!*

*Karol Radoński, biskup wrocławski upadając do stóp Waszej Świątobliwości, wraz ze swoimi kaptanami i wiernymi, na zbliżającą się już trzecią rocznicę koronacji Waszej Świątobliwości, gorąco błaga Chrystusa Pana Księcia Pasterzy, żeby Cię raczył obdarzyć obfitością łask, siłą w przeciwnościach, pociechą w trudach, oraz pokojem i słodyczą we wszystkich sprawach.*

*Ojcze Święty. W tych dniach otrzymałem wiadomość, że Prezydent Rzeczypospolitej dokooptował mnie do grona członków Rady Narodowej i wezwał mnie, bym możliwie jak najszybciej przybył do Londynu. Ponieważ nie otrzymałem żadnej funkcji politycznej, lecz mam tylko reprezentować sprawy i prawa Kościoła, dlatego też stwierdziłem, że powinienem chętnie odpowiedzieć na to wezwanie i śpieszę powiadomić o tym Waszą Świątobliwość, sądząc, że zaaprobuje tę moją decyzję. Ponieważ wnet podejmę tę niebezpieczną podróż, pokornie proszę, by Wasza Świątobliwość raczył mi pobłogosławić na tę moją nową pracę.*

<sup>20</sup> Tamże, dok. 334, s. 551, Kardynał L. Magilione do biskupa wrocławskiego K. Radońskiego 5 XII 1941 r.

*Nie omieszkać powiadamiać Waszą Świątobliwość o wszystkich ważniejszych sprawach za pośrednictwem Nuncjusza Apostolskiego w Londynie. Opiekę duszpasterską nad Polakami w Palestynie powierzam kapłanowi z mojej diecezji o wypróbowanej uczciwości, Stefanowi Pietruszce, o którym dobrze wiem, że otoczy ich prawdziwie ojcowską troską.*

*Nic się nie mogę dowiedzieć o losie mojego biskupa pomocniczego Michała Kozala wywiezionego do Niemiec<sup>21</sup>.*

Po opuszczeniu w dniu 27 marca 1942 f. Jerozolimy i po długiej podróży dookoła Afryki, w dniu 29 czerwca 1942 r. biskup wrocławski w towarzystwie ks. Jana Grajnera przybył do Londynu, gdzie zamieszkał przy polskim kościele. O swoim pobycie w Londynie natychmiast powiadomił Stolicę Apostolską, pisząc w dniu 10 lipca 1942 r. list do Ojca świętego.

*Ojcie Świąty!*

*Karol Radoński, biskup wrocławski, upadając do stóp Waszej Świątobliwości, ośmiela się przekazać co następuje: Jak już pisałem w ostatnim moim liście powierzonym życzliwości mons. Caroli Perico, sekretarza J. E. Arcybiskupa Testa, dnia 27 marca opuściłem Jerozolimę, żeby na zaproszenie Prezydenta Rzeczypospolitej wziąć udział w Radzie Narodowej. Po długiej podróży naokoło Afryki dnia 29 czerwca szczęśliwie przybyłem tutaj, zamieszkałem przy polskim kościele, 2 Devon Road.*

*Niech Wasza Świątobliwość zechce przyjąć z racji jubileuszu sakry biskupiej przynajmniej teraz pokorne wyrazy mojego synowskiego oddania, gdyż z powodu niewygodnej podróży mogłem jedynie Mszę św. w intencji Waszej Świątobliwości ofiarować Bogu.*

*O losie mojego biskupa pomocniczego Michała Kozala dowiedziałem się tylko tyle, że został zamknięty w jakimś obozie koncentracyjnym w Niemczech. Nie wiem czy jeszcze żyje. Doniesiono mi jedynie, że bardzo wielu kapłanów zmarło już tam na skutek straszliwych udreń.*

*Kult Boży w mojej diecezji został już prawie zupełnie zniesiony. W okolicy położonej na prawym brzegu Wisły, gdzie przed wybuchem wojny były dwa kwitnące dekanaty z 20 parafiami, 26 kapłanami i 60 000 wiernych, wszystkie kościoły są zamknięte a wszyscy kapłani wywiezieni. Stan w innych regionach niewiele się różni. Wszystkie figury Matki Bożej i Świętych i wszystkie krzyże przy drogach i na polach zostały zniszczone wśród niewiarygodnych bluźnierstw.*

*Z moim duchowieństwem nie mam żadnej więzi. Nie wiem czy który z nich gdzieś jeszcze może wykonywać swoje funkcje. Nie chcę do nich*

<sup>21</sup> Actes, t. III. cz. 2, dok. 356, s. 538, Biskup wrocławski K. Radoński do papieża Piusa XII — Jerozolima 25 II 1942 r.

*pisać, żeby swoimi listami nie narazić ich na jeszcze większe prześladowania.*

*Pokornie proszę, by Wasza Świątobliwość ewentualnie za pośrednictwem Nuncjusza Berlińskiego mógł się coś dowiedzieć o losie mojego biskupa pomocniczego i Kapituły Katedralnej i jakoś im ulżyć w ich aktualnych warunkach<sup>22</sup>.*

W tym czasie hitlerowski terror i prześladowanie Kościoła w Polsce osiągały swój zenit. Opinia społeczna oczekiwała od papieża wyraźnego potępienia zbrodni hitlerowskich. Potrzebę takiej należytnej Polsce sprawiedliwości, zwłaszcza, że sytuacja w diecezji wrocławskiej była wyjątkowo trudna, widział również bp K. Radoński, dlatego napisał, utrzymany w dość ostrym tonie, list do sekretarza stanu kard. L. Magilione w dniu 14 września 1942 r.

*Niech mi będzie wolno skomunikować się z Waszą Eminencją na temat niektórych faktów i ich następstw, które w szczególniejszy sposób odnoszą się także do mojej diecezji. Nie chcę w tej sprawie udawać się do samego Ojca Świętego, żeby nie ranić Jego serca, uważam jednak za swój obowiązek zwrócić uwagę Stolicy Świętej na niebezpieczeństwa, które mogą zagrażać duszom wiernych z powodu dekretów, wydanych z pewnością z najlepszą intencją, lecz niezmiernie szkodliwych, gdyż ci, którzy je wydali, nie znali obecnych uczuć ludzi w Polsce okupowanej przez Niemców.*

*Dotarła tutaj wieść, że Stolica Święta mianowała dla diecezji wcielonych do Niemiec wbrew prawom narodów — także dla mojej diecezji — w chwili gdy te diecezje zostały pozbawione pasterzy — administratora apostolskiego i to o. Hilarego Breitingera, zakonnika narodowości niemieckiej. Eminencjo! Nikt oprócz Polaka nie potrafi odczuć, jaki ból, jaki gniew, jakie rozdrażnienie, a nawet obrazę może wywołać taki dekret w duszach wiernych. Warto przypomnieć, że niegdyś Pius X wołał, żeby arcybiskupstwa gnieźnieńskie i poznańskie przez osiem lat wakowały, niż narzucić wiernym, pod naciskiem rządu niemieckiego, Niemca jako pasterza. Teraz zaś, gdy już całe morze krwi niewinnej zostało wylane, kiedy niestłuchane zbrodnie codziennie dokonywane oddzielają na wieki Polaków od Niemców, teraz każdy jeden Niemiec może wywołać w duszach Polaków tylko najwyższą pogardę i wstręt. Nie znam ojca Breitingera. Może być prawym kapłanem. Wiem jednak to, że chociażby był święty, w takiej chwili nigdy nie uda mu się pozyskać sobie wiernych, którzy będą w nim zawsze widzieć intruza i gnębiciela, a nie ojca.*

---

<sup>22</sup> Tamże, dok. 392, s. 602, Biskup wrocławski K. Radoński do papieża Piusa XII — Londyn 10 VII 1942 r.

*Smutne przykłady już się pokazały: Wieść niesie, że biskup gdański Splett w powierzonych sobie przez Stolicę Świętą diecezji chełmińskiej zabronił księżom spowiadania po polsku. Wiem, że trudno byłoby znaleźć kapłana Polaka, którego Niemcy tolerowałiby jako delegata apostolskiego. Już wszyscy mianowani przeze mnie wikariusze generalni, jeden po drugim, zostali uwięzieni. Są jednak kapłani Włosi, znający nawet język polski — jak np. w mojej diecezji ks. Blasius Marabotto, orionista — który mógłby pełnić tę misję, nie obrażając przez to Polaków.*

*Eminencjo! Niech Wasza Eminencja będzie przekonany, że daleko mi do tego, bym uważał siebie za powołanego do tego, by dawać rady czy propozycje Stolicy Apostolskiej. Boleję tylko, widząc, że umysły wiernych coraz bardziej odwracają się od świętej osoby Namiestnika Chrystusowego.*

*Mówią: „Oto profanuje się lub zamyka się kościoły, religia upada, ustaje kult, biskupów się wyrzuca, całe szeregi kapłanów się zabija lub więzi, zakonnice wydaje się na łup zdeprawowanych łotrów, prawie codziennie niewinni więźniowie są zabijani na oczach dzieci spędzanych specjalnie na to widowisko, lud pozbawiony wszelkiej własności umiera z głodu, a Papież milczy, jak gdyby nic go nie obchodziły owce”.*

*Dochodzi do tego, że Niemcy głoszą na wszystkie strony, że wszystko się dzieje za wiedzą i aprobatą Papieża, a gdy nie słychać żadnego zaprzeczenia, nawet prawi i prości ludzie zaczęli wierzyć zgodnie z zasadą: kto milczy, ten wyraża zgodę. Szczególnie wśród żołnierzy rośnie duchowa awersja w stosunku do Papieża.*

*Coraz częściej słychać agitację za zerwaniem z „włoskim” Kościołem, który już przestał być powszechny. Liczba Komunii wielkanocnych, jak mi opowiadają kapelani wojskowi, zmniejszyła się prawie o połowę. Ci sami kapelani potwierdzają, że już nie cieszą się takim zaufaniem u wiernych, jak dawniej. Zrozpaczeni pytają co robić i jak bronić Papieża, skoro nie potrafią znaleźć odpowiedzi. Nic nie pomoże stwierdzenie, że Papież powiedział jakiejś zakonnicy, że bardzo kocha Polaków lub coś podobnego. Tego już nikt nie słucha.*

*Niech Wasza Eminencja będzie przekonany, że zrobimy wszystko dla skonsolidowania zachwianej wiary. Proszę jednak, aby nie wytrącano nam broni, którą próbujemy bronić Ojca Świętego, przez takie fakty, jak nominacja o. Breitingera. Ta wieść jeszcze się nie rozniosła. Staramy się ją ukrywać. Lecz widzimy ją już w angielskich wiadomościach katolickich. Jeżeli ten fakt wyjdzie na światło dzienne, spowoduje nowe potoki gniewu przeciwko Papieżowi. Będzie wielu, którzy będą to interpretować jako obelgę wyrządzoną naszemu narodowi, wszyscy zaś będą to oplotkiwać jako krzywdę.*

*Podobne wieści otrzymałem ostatnio z Polski, gdzie się obserwuje, że*

lud coraz bardziej odwraca się od Papieża. Ludzie wierzący i kochający Kościół piszą z wielką goryczą: „Przez tyle wieków byliśmy przedmurzem chrześcijaństwa, nie żałowaliśmy nigdy krwi wylewanej za wiarę, a teraz Pasterz owiec nie znajduje słowa na potępienie tych morderców i ich codziennych zbrodni, lecz patrzy z suchymi oczyma, jak jego dzieci prowadzą na śmierć”.

Inny list kapłana przywodzi na myśl słowa świętej i sławnej pamięci Papieża Piusa IX wypowiedziane w dniu 24 kwietnia 1864 roku na akademii ku czci św. Fidelisa męczennika, kiedy to Papież wstawił się za Polską gnębianą przez Rosjan i wołał: „Nie mogę dłużej milczeć. Nie chcę w dzień ostateczny tłumaczyć się przed Sędzią, dlaczego ja biedny milczałem?”

Wasza Eminencja potrafi zrozumieć, jakie poruszenie serca wywołuje takie porównanie. Ostatnia wieść z Polski brzmi, że Niemcy pozwolili na kolportaż dziennika watykańskiego „L'Osservatore Romano” w całych Niemczech oraz w Polsce. „Nagroda za milczenie” mówią.

Eminencjo! Niemile jest to i nieprzyjemne, co napisałem. Uważam jednak, że jest moim obowiązkiem, jako biskupa zawsze i we wszystkim oddanego Kościołowi Chrystusowemu i Najwyższemu Kapłanowi sygnalizować o niebezpieczeństwach zagrażających Stolicy Świętej. Proszę Waszą Eminencję, by w moich słowach nie dopatrywał się jakiegoś ducha krytyki, przed czym niech mnie Bóg broni. Są one podyktowane troską o zbawienie dusz i o stosunek naszego narodu do Stolicy Apostolskiej oraz o prawie tysiącletnią jego religijność, którą teraz widzę zagrożoną<sup>23</sup>.

O losie bp M. Kozala powiadomił ordynariusza wrocławskiego kard. L. Magilione w liście z dnia 24 października 1942 r.

Do Ojca Świętego dotarł list od Ciebie datowany 10 lipca, w którym wyraziłeś swoje oddanie z racji 25 rocznicy otrzymania przez Niego sakry biskupiej. Jego Świątobliwość składa Ci za to serdeczne dzięki.

W tymże liście poszukujesz wieści na temat Twojego biskupa pomocniczego Michała Kozala, biskupa tytularnego Lappe. Powiadamiam Cię, że jest on przetrzymywany w obozie odosobnienia w miejscowości „Dachau” i jak dotychczas cieszy się dobrym zdrowiem. Ostatnio komunikował się ze mną Nuncjusz Apostolski w Niemczech, który osobiście udał się do Ministra Spraw Zagranicznych i pilnie dowiadywał się o biskupa Kozala, gdyż już przedtem rozeszła się wieść o jego śmierci. Przy tej okazji ponownie Ci komunikuję, że Stolica Apostolska bardzo często, także w

<sup>23</sup> Tamże, dok. 410, s. 633-636, Biskup wrocławski K. Radoński do kard. L. Magilione-Londyn 14 IX 1942 r.

*tym roku podejmowała starania, by Twój biskup pomocniczy mógł wrócić na swoją stolicę biskupią we Włocławku; niestety jednak nie można było osiągnąć pożądanego skutku. Jednak i na przyszłość Sekretariat Stanu niczego nie zaniedba, by swemu Pasterzowi i innym duchownym z Twojej diecezji uwięzionym lub pozostającym pod nadzorem pomóc w odzyskaniu wolności lub przynajmniej w polepszeniu warunków.*

*Nic nowego nie słysząc o losie Kapituły Katedralnej Włocławskiej, jeżeli jednak czegoś się dowiem, to nie omieszka Ci o tym powiadomić.*

*Przesyłam Ci z radością udzielone przez Najwyższego Pasterza błogosławieństwo apostolskie, oraz wyrazy mojego szacunku<sup>24</sup>.*

Dopiero 9 stycznia 1943 r. kard. L. Magilione odpowiedział na list pasterza włocławskiego z 14 września 1942 r. Sekretarz stanu tłumaczy pewne zaszły na polskim terenie kościelnym wydarzenia.

*Z Twojego listu pisanego 14 września minionego roku, który bardzo późno otrzymałem, wnioskuję, że niektórzy Polacy odważyli się narzekać i lamentować, jakoby Ojciec Święty zaniedbywał waszych i rzucają Stolicy Apostolskiej oskarżenie z powodu pewnej decyzji odnoszącej się do zarządu zachodnimi diecezjami Polski. Jeżeli zmiierzysz w swoim umyśle te wszystkie smutne sprawy, jakie się dzieją na całym świecie, łatwo dojdiesz do wniosku — i tu Ci całkowicie przyznaję rację, że swoimi wieściami nie chciałeś zbyt ranić Papieża. On jednak trapiiony codziennie i ze wszystkich stron smutnymi wieściami, sądził, że jeden przynajmniej ból, ten może największy, nie będzie jego udziałem, to znaczy nigdy nie będzie miał miejsca, a mianowicie, że dzieci, które kocha, nie zwątpią w jego miłość do nich. Teraz otrzymał bolesną ranę od tych, których bardzo miłuje i z powodu ich trudnego losu dręczy go ustawiczne cierpienie. Jego pociechą jest to, że jest to nieświadome i dlatego dla ich dobra ofiaruje Bogu gorycz, jaką włali w jego ojcowskie serce. Taka jest zemsta miłości.*

*Ojciec Święty już przez trzy lata troszczy się o Polskę, która cierpi z powodu wojny, nieszczęść i biedy, które już większe być nie mogą. Obmyśla różne sposoby, by tak bardzo utrapionym Polakom świadczyć dobro i dodawać im otuchy. Bardzo często stawały mu na drodze olbrzymie trudności, które częściowo pokonał, częściowo ma nadzieję przezwyciężyć, niektórych zaś się obawia i szuka sposobów by im zaradzić. Jeżeli więc czegoś zabrakło, to zabrakło z powodu mnóstwa czynności, lecz nie zabrakło woli dobrego działania.*

---

<sup>24</sup> Tamże, dok. 434, s. 666-667, Kardynał L. Magilione do biskupa włocławskiego K. Radońskiego — 24 X 1942 r.

Są tacy, którzy niestety, kierując się złośliwością, mają Ojcu Świętemu za złe nawet jego hojność i dobroczynność, ośmielają się bowiem twierdzić, że próbuje on na wszelkie sposoby zaradzać potrzebom Polaków, aby zastoną miłości przykryć swoją niedbałość o ich los.

Teraz zaś te obwinienia wybrały inną drogę zmieniając oblicze, ale nie ducha. Teraz się rozgłasza, że Najwyższy Pasterz opuścił Polaków w przeciwnościach, że nie podejmuje dla nich żadnych starań, że patrzy na ich nieszczęścia suchymi oczyma, że otrzymał pozwolenie na kolportaż dziennika „L'Osservatore Romano” w granicach Niemiec i Polski — co jest nieprawdopodobne nawet w myśli, nie tylko w wykonaniu — w nagrodę za milczenie.

To wszystko, chociaż fałszywe, pozyskuje sobie wiarę nawet u ludzi, których powinnością jest szukanie prawdy i obrona Stolicy Apostolskiej, a którzy nie wiedzą, co począć, to już jest naprawdą oplotakane. Zresztą, jakkolwiek będą się kształtowały opinie chwiejnych ludzi, nic nie odstraszy Najwyższego Pasterza, tym bardziej że On, otrzymując od Chrystusa siły, stara się naśladować Jego przykład, co w wypełnianiu swego postanowienia przynosi Mu wielką ulgę.

W powierzonym sobie urzędzie wyznaczył On sobie najwyższe prawo, a mianowicie zbawienie dusz wszystkich ludzi zawsze i wszędzie, zarówno gdy ci cieszą się spokojnym czasem, czy też, jak obecnie, czasy są niezwykle trudne i niebezpieczne. We właściwym zaradzaniu sprawom katolickim Jego Świątobliwość przestrzega zawsze tej jednej normy i pomija wszystkie inne racje, które nie odpowiadają tej normie. Ci więc, którzy właściwie osądzają, lecz zupełnie nie wiedzą o tym wszystkim, co Stolica Apostolska czyni dla Polaków, nie mogliby jednak tego nie pochwalić; jeżeli ganią, popierają fałsz, a prawdę zaciemniają.

Rzeczywiście dalekie jest od słuszności powierzanie Polaków władzy niemieckich biskupów na podstawie jakichkolwiek układów z władzą świecką. Przeciwnie, słuszne jest, by polskich chrześcijan powierzać polskim pasterzom. To zaś, co się dzieje w regionie „Warthegau” i daje nieświadomym powód do narzekań, chciałbym Ci krótko wyjaśnić.

Władza cywilna postanowiła tam rozdzielić na siłę Polaków od Niemców i to do tego stopnia, że nawet w kościele i w udzielaniu sakramentów nie mogą być wspólnie pod groźbą najsurowszych kar Stolica Apostolska z chwilą, gdy się o tym dowiedziała, skierowała do najwyższych władz reklamację i gwałtownie zaprotestowała, gdyż w ten sposób narusza się wolność religijną i łamie się prawa kościelne i naturalne. Mimo to złośliwie wprowadzone dekrety nie cierpią żadnej zwłoki i na siłę są wprowadzane.

Zły stan Kościoła w tym regionie z każdym dniem jeszcze się pogarszał. Znaczniejsi polscy prałaci, których słowa Ci cytuję: „sytuacja Ko-

ściota w tym regionie jest bardzo trudna i władze cywilne wykonują wszystko bardzo szybko i z uporem” i ponieważ „Kościołowi zagraża natychmiastowe i bezpośrednie niebezpieczeństwo, które odwrócić może jedynie szybka akcja Stolicy Apostolskiej”, prosili Jego Świątobliwość, żeby „ze złością i łaskawie wyznaczyć duchownego posiadającego jurysdykcję do organizowania duszpasterstwa katolików języka niemieckiego”, a „któryby taką samą życzliwością mógł otoczyć wiernych narodowości polskiej”.

Przychylając się do ich życzeń — które zdają się być dobrze przemyślane i zdolne do zaradzenia bieżącym potrzebom — i biorąc pod uwagę to, że tej sprawy nie można inaczej załatwić bez wielkich szkód dla sprawy katolickiej, Jego Świątobliwość ustanowił J. E. Ks. Biskupa Walentego Dymka, biskupa tytularnego Madyte jako Administratora Apostolskiego podległego Stolicy Piotrowej dla Polaków mieszkających w „Warthegau” oraz wikariusza generalnego archidiecezji poznańskiej dla Niemców, czc. Ojca Hilarego Breitingera OFM, który już przed wojną przebywał w Poznaniu.

Takie rozwiązanie wynika tylko z konieczności w zaistniałej sytuacji i z natury rzeczy jak i z woli Jego Świątobliwości zostało dokonane czasowo i wcale nie znosi ani nie zmniejsza diecezji zawartych w granicach „Warthegau”, ani też nie zmienia ich prawnej sytuacji.

Ponadto Ojciec Święty, czujny stróż jedności Kościoła katolickiego, podejmując te decyzje miał na względzie jedność i zgodę pomiędzy duchowieństwem i wiernymi, troskę o ludzi używających różnych języków oraz o integralne zachowanie w miarę możliwości przepisów Prawa Kanonicznego. Tego się domagała nieunikniona konieczność sytuacji.

Papież Pius X, o którego stałości w postanowieniach wspominałeś, gdyby obecnie żył, nie postąpiłby inaczej. Wynikła wówczas z tego nieszczęśliwa sytuacja i opłakana w swoich skutkach, która w latach 1906-1914 nie pozwoliła na kanoniczne uregulowanie statusu archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej. Wtedy jednak nie było takich przeszkód uniemożliwiających pracę duszpasterską; duchowni nie byli usuwani ze swoich siedzib. Wikariusze Kapitulni mogli wykonywać powierzone sobie obowiązki. Teraz także w niektórych diecezjach Polski, gdzie duszpasterstwo jako tako może funkcjonować, Najwyższy Pasterz pozwala na wakowanie stanowisk zarządców, jest to bowiem lepsze niż wprowadzanie zmian, które mogłyby nie odpowiadać miejscowym obyczajom i ustawom.

Jeżeli zaś wspominasz, że niektórzy Polacy przebywający poza granicami swojej Ojczyzny ubolewają nad milczeniem Najwyższego Pasterza, to sądzę, że nie zabraknie Ci argumentów na uciszenie ich insynuacji. Trzeba przede wszystkim spojrzeć na Najwyższego Pasterza jako na tego, który przemawia hojnością i skutecznością swoich czynów, jak przystało

na kochającego Ojca. Przejawia się to w jego usiłowaniach, by przede wszystkim Polaków wspierać, bronić i pocieszać. Przecież jednak On również i słowami przemawia jak tego wymaga Jego wzniosły urząd, a Ty bez wątpienia czytasz Jego pisma i wypowiedzi, rozważasz je i zachowujesz w pamięci.

W istocie Ojciec Święty dość rzadko, przemawiając uroczyście z tego miejsca w sprawach powszechnych od początku swojego pontyfikatu, wspominał słowem o Polakach, tak jak Mu się zarzuca, oraz w innych sprawach, to jednak w przeciwnościach jest zawsze obecny, by na mocy swojej apostołskiej posługi umacniać ich nadzieję. Szczególnie jednak spieszy — chociaż rzadko jest to możliwe — by stale komunikować się z Pasterzami polskich Kościołów lokalnych, którzy pozostali w granicach Polski, i niejednokrotnie wysyła odręczne listy, żeby podtrzymywać ich wiarę i pomagać im ich posługę pasterską na wysokim stopniu cnoty sprawować.

Zmarły ostatnio nieodżałowanej pamięci Stanisław Gall, Administrator Apostolski w Warszawie, zaszczycony częstymi listami Najwyższego Pasterza, wzruszony tą pamięcią i z wdzięcznym sercem w taki oto sposób napisał w tym roku do Ojca Świętego: „Papież Pius XII jest wspólnym ojcem chrześcijan całego świata, pasterzem całej Chrystusowej owczarni. Za szczególną zaś miłość, z jaką otacza nasz naród, słusznie uważamy Go za naszego”. Gdy ten właśnie, bliski już śmierci, otrzymał list Najwyższego Pasterza, precyzyjnie go do piersi, gorąco ucałował i zalał się obficie łzami, uważając to za ogromną pociechę.

Gdybyś zaś chciał wiedzieć, dlaczego dokumenty Najwyższego Pasterza wysyłane do polskich pasterzy nie są publikowane, to przyjmij do wiadomości, że dzieje się jak wymagają tego normy i ich własna sytuacja. Jak się okazuje, oni sami nie rozpowszechniają (tych listów), ponieważ bardzo się obawiają, by powierzone im owce nie doznały przez to jeszcze większych udręczeń.

Czyż takiej racji postępowania można nie aprobować? Czy wolno Ojcu całego chrześcijaństwa zwiększać jeszcze surowość represji, jakie Polacy cierpią w swojej Ojczyźnie? Częściej więc zwraca się On do Chrystusa naszego Odkupiciela i Króla, by swą Bożą łaską hamował gwałtowników, łagodził trudne sytuacje, wybaczał tym, którzy nie pamiętają o otrzymanych dobrodziejstwach i nad wszystkimi się ulitował. To czyni i będzie czynił, gdyż pobudza Go do tego niegasnące uczucie miłości.

Ojciec Święty, z okazji świąt Narodzenia Pańskiego, które przyniosło na świat nowe prawo i pokój, chociaż to teraz może brzmi fałszywie, życzy Ci darów obfitej łaski, byś swoje działanie zawsze kierował ku nakażom Ewangelii oraz cieszył się wewnętrzną radością nawet w gorzkich

okolicznościach życia. Niech Twojej Ojczyźnie po tych burzliwych czasach zaświtają dni pogodne, jakie zapewniają jej zniesione udręki, niepotrzebnie przelewana krew, zachowana katolicka wiara, tak wiele szczególnych cnót, ogromny zasób nagromadzonych zasług.

Staraj się również w podejmowanych trudach oszczędzać swoje siły, by doczekać lepszych czasów, ufny w Bożą pomoc i oddany miłości, którą nas Bóg zwycięża a my zwyciężamy ludzi. Jako zadatek najwyższych dóbr Jego Świątobliwość udziela Ci z miłością Apostolskiego Błogosławieństwa<sup>25</sup>.

O szacunku i lojalności biskupa wrocławskiego wobec następcy Piotra świadczy jego list z dnia 14 lutego 1943 r.

Ojcie Świąty!

Upadając do stóp Waszej Świątobliwości, w pokorze umysłu i z sercem przepętnionym miłością, składam dzięki za słowa zachęty oraz za Apostolskie Błogosławieństwo, którego Wasza Świątobliwość raczył mi udzielić.

W jaki sposób mam wyrazić swoją wdzięczność, jak tylko podwajając swoje modlitwy o pomyślność Waszej Świątobliwości, szczególnie teraz, gdy zbliża się rocznica dnia, w którym objąłeś, Ojcie Świąty, kierowanie Kościołem. Proszę więc Najlepszego Pocieszyciela, by Wasza Świątobliwość znajdował w trudach odpoczynek, w skwarze ochłodę, a w płaczu pociechę. W załączonym liście, który przesyłam, ujawniam lęki i obawy mojego serca. Pragnę, by one były uważane jedynie jako materia może pomocna do poznania obecnego stanu umysłów.

Twoją rzeczą Ojcie Świąty, jest wskazywać drogę, a naszą rzeczą jest nią iść za Tobą i odpowiadać na Twoje polecenia i intencje. Żeby to dobrze wypełnić, proszę Waszą Świątobliwość o błogosławieństwo, żeby ćwiczenia duchowne, które w Tygodniu Męki Pańskiej zamierzam przeprowadzić dla Polaków, jak również dla Kongresu Polskich Katolików, który odbędzie się w Londynie w uroczystość Zestania Ducha Świętego<sup>26</sup>.

Antypapieskie nastawienie polskiej prasy na uchodźstwie, zwłaszcza „Wiadomości Polskich” nie sprzyjało pracy duszpasterskiej wśród Polonii. Szczególną napastliwość wykazywał Zygmunt Nowakowski w artykule zamieszczonym w tym piśmie, pt. *Watykan a Warthegau*. Biskup K. Radoński natychmiast ripostował na łamach tego samego pisma, zarzucając autorowi przekręty i nienawiść do Kościoła. Dał temu wyraz w liście do

<sup>25</sup> Tamże, dok. 460, s. 713-117, Kardynał L. Magilione do biskupa wrocławskiego K. Radońskiego w Londynie 9 I 1943 r.

<sup>26</sup> Tamże, dok. 476, s. 735, Biskup wrocławski K. Radoński do papieża Piusa XII — Londyn 14 II 1943 r.

kard. L. Magilione z dnia 15 lutego 1943 r., w którym wyrażał też niepokój z powodu „milczenia papieża”.

*Z całego serca dziękuję Waszej Eminencji za list z dnia 9 stycznia, który wczoraj otrzymałem. Potwierdza on bowiem wiele rzeczy, o których pamiętałem, zawsze przestrzegałem, teraz zaś podbudowany słowami Waszej Eminencji mogę odważnie działać.*

*Niech Wasza Eminencja będzie przekonany, że my nic nie zaniedbujemy i staramy się usilnie bronić Ojca Świętego, zarówno w kazaniach, jak i na piśmie, przeciwko oszczerstwom przeciwników. Są bowiem niektórzy literaci, przewrotni pisarze, już dawniej podejrzani pod względem wiary, którzy przy nadarzącej się okazji chwytają za broń przeciwko Kościołowi i Najwyższemu Pasterzowi. Wśród nich pierwsze miejsce zajmuje redaktor pisma, które wydaje się tu w Londynie, a w którym znaczniejsi pisarze publikują swoje dysertacje, które są zawzięcie czytane w Brytanii i w całym naszym rozproszeniu. Komentarze tego przewrotnego człowieka, w ostatnim roku jeszcze bardziej zawzięte, atakowały ostro nie tylko Ojca Świętego, lecz nawet samą Stolicę Apostolską i głosiły kościół narodowy jako najlepsze wyjście. Umysły podrażnione milczeniem Ojca Świętego, od którego z dnia na dzień oczekiwały słów potępienia zbrodni, a przynajmniej pociechy, stanowiły podatny grunt na ten podejrzany posiew kłakolu. Rozgoryczenie i oburzenie przeciwko Najwyższemu Pasterzowi szczególnie rosnęło wśród żołnierzy. Kiedy kapelani skarżyli się do mnie, że nic nie mogą na to poradzić, postanowiłem sam wystąpić przeciwko agresorom. Nie byłem pewny, czy biskupowi wypada publikować swoje wypowiedzi w takim czasopiśmie, lecz w końcu postanowiłem zacząć pisać nie w pismach przyjaznych katolickiej sprawie, lecz właśnie w tym czasopiśmie, pragnąc, żeby moje słowa poznali ci, którzy czytali paszkwile tego pisarza. Skutek potwierdził, że dobrze sądziłem. Zbijanie bowiem kłamstw, a jeszcze bardziej bezwstydne odpowiedzi autora na to, co napisałem, poważnie podkopały jego autorytet. Od tego czasu — to znaczy od trzech miesięcy — ustało publiczne atakowanie na piśmie Najwyższego Pasterza.*

*Eminencjo! Bardzo trudna jest ta walka, którą musimy staczać o integralność wiary i o autorytet Biskupa Rzymskiego, my, którzy znajdujemy się w takich okolicznościach. Nie mamy bowiem żadnych materiałów zawierających oryginalny tekst przemówień Jego Świątobliwości. Radiowe audycje watykańskie zaś są zagłuszane przez Niemców z takim hałasem, że z trudem można zrozumieć jakiś sens. Natomiast w angielskich czasopiśmie katolickich, niedostatecznie poinformowanych o sprawach polskich, ukazują się wiadomości nieściśle, jak np. w przypadku nominacji o. Breitingera, która spowodowała takie zamieszanie i dopiero później została wreszcie wyjaśniona.*

W obecnym czasie są dwie sprawy kontrowersyjne: uważa się, iż ze strony Stolicy Apostolskiej został naruszony konkordat przez powierzenie biskupowi gdańskiemu administracji diecezji chełmińskiej, a J. E. Reinys archidiecezji wileńskiej. Sprawa ta nie była jeszcze poruszana publicznie, lecz raczej prywatnie pomiędzy deputowanymi Rady Narodowej. Chociaż zgadzano się z tym, że obydwie nominacje nie naruszały litery konkordatu, gdyż artykuły XI i XIX mówią tylko o biskupach ordynariuszach i o proboszczach oraz o ich stałych urządach; poważnie jednak został naruszony duch i sens konkordatu, skoro Stolica Apostolska faktycznie powierzyła obywatelom innego państwa jurysdykcję nad obywatelami polskimi, twierdzi się więc, że w nowym konkordacie należałoby bardziej ograniczyć wolność Stolicy Apostolskiej.

Drugą obiekcją wywołuje milczenie Ojca Świętego. Znamy przepiękne słowa encykliki „*Summi Pontificatus*”, znamy podobne wypowiedzi wygłoszone w pierwszym roku wojny do Polaków w Rzymie. Znane są wspaniałe dzieła miłosierdzia świadczone przez Jego Świątobliwość polskim uchodźcom i więźniom. To jednak, czego wszyscy pragną, a czego niestety nie potrafiono sobie wyjaśnić, że Najwyższa Powaga Świata Chrześcijańskiego wobec srożących się prześladowań, wobec niestychających zbrodni dokonywanych każdego dnia od dwóch prawie lat, całkowiec milczy.

Nie znaleźliśmy bowiem przyczyn, które Wasza Eminencja raczył mi wyjaśnić. Cóż miałem odpowiedzieć, gdy pewien prałat, wysoko postawiony w katolickiej hierarchii brytyjskiej, zapytał mnie: czemu Ojciec Święty milczy na to wszystko, co się z wami dzieje? Mogłem tylko odpowiedzieć: nie znam przyczyny. Jak się tu się dziwić, Eminencjo, jeżeli sami Polacy, nie znając przyczyny milczenia niestusznie oskarżali Najwyższego Pasterza?

Wspominano bowiem śp. Piusa XI, który skutecznie umacniał słowem katolików meksykańskich i hiszpańskich podczas prześladowań i potępiał ich oprawców. Słyszeli również, że obecny Ojciec Święty przez swego Nuncjusza potępił prześladowanie Żydów we Francji. Czy my naprawdę jesteśmy mniej warci od Żydów?

Eminencjo! Rozumiem intensywny ból Ojca Świętego, gdy słyszy takie rzeczy. Bóg wie, jak bardzo chciałbym Go pocieszyć. Niech jednak nie sądzi zbyt surowo. Trzeba wziąć pod uwagę, w jakich warunkach nasi tutaj żyją. Trudno znaleźć takiego, któryby nie oplotkiwał gwałtownej śmierci jakiegoś bliskiego. Już czwarty rok zbliża się do połowy, jak zostali odłączeni od swoich, od rodzinnej ziemi, od swojej pracy i pędzą życie w nieustannej obawie o los swojej rodziny. Wciąż nadchodzą nowe wieści o deportacjach, wywłaszczeniach, represjach, straszliwych represjach zna-

jomych i przyjaciół. Jak się dziwić, że wśród naszych żołnierzy w Szkocji są częste przypadki samobójstw i ponad 60 żołnierzy zostało umieszczonych w szpitalach dla umysłowo chorych. Zranione zostały ich dusze, dlatego też codziennie oczekują jak łagodzącego balsamu słów pociechy. Dlatego właśnie taką miłością i taką czcią otaczają wszyscy Polacy przebywający w Anglii J. E. kardynała Hinsley'a, poznali bowiem jego kochające i współczujące serce. Tacy są bowiem Polacy, że porywa ich całkowicie okazywana im dobroć.

Nie wiem, co to byli za pralaci, którzy prosili Ojca Świętego, żeby raczej milczał. Nie ośmielam się sądzić, czy ta rada była szczęśliwa. Według słów Waszej Eminencji, uczynili to w obawie, żeby prześladowanie się nie wzmoгло. Fakty świadczą, że nawet mimo milczenia Jego Świątobliwości, prześladowania wzmagają się z każdym dniem. Teraz już nawet dzieci odbiera się rodzicom i masowo wywozi do Niemiec, zaś matki, usiłujące bronić swoich dzieci, zabija się na miejscu. Jeżeli dzieją się takie zbrodnie wołające o pomstę do nieba, niepojęte milczenie Najwyższego Nauczyciela Kościoła jest dla tych, którzy nie znają jego przyczyny — a takich są tysiące — okazją do duchowej ruiny.

Ostatnio przybył z Polski emisariusz, człowiek wiarygodny, przystępujący do sakramentów, członek Akcji Katolickiej, który mi opowiadał o stanie umysłów: Z każdym dniem wzrasta pobożność prawie mistyczna. Nigdy kościoły nie były tak wypełnione wiernymi, nigdy kapłani nie cieszyli się taką czcią, szczególnie młodszy kapłani, którzy często z heroiczną pogardą śmierci służą wiernym.

Jeżeli chodzi o episkopat, to jest trzech, którzy cieszą się najwyższą czcią: arcybiskupi z Krakowa i Wilna oraz biskup łomżyński. Jeżeli chodzi o innych, to jedni cieszą się większą, inni zaś mniejszą powagą. Trzeba jednak ubolewać, że tam, podobnie jak w Anglii, przejawia się brak zaufania i rozgoryczenie w stosunku do Ojca Świętego dla tych właśnie przyczyn i to nie tylko wśród świeckich.

Jakie mogą wyniknąć z tego konsekwencje? Po zakończeniu wojny, gdy większa część duchowieństwa zginie, żniwo Pańskie będzie wołać o pracowników. Napłyną więc tłumy sekciarzy z Ameryki z amerykańskimi pieniędzmi, którzy znajdą bardzo łatwe żniwo w duszach trawionych goryczą. Obym był fałszywym prorokiem, lecz obawiam się przyszłości bardziej niż teraźniejszości.

Eminencjo! Niech się Wasza Eminencja nic gniewa, że piszę to, co może się nie podobać. Uważam, że stałbym się niewiernym swoim obowiązkom, gdybym twierdził, że wszystko jest tu dobre, skoro nie jest dobre.

Są jednak bardziej pogodne objawy. Po pierwsze, obserwuje się totalny odwrót naszych od komunizmu, który nie ma żadnych zwolenników.

Po drugie, wydaje się konsolidować opozycja przeciwko propagowaniu schizmy pod postacią kościoła narodowego. Schizmę chwałą przede wszystkim tacy, którzy nie mają żadnej religii. Ostro zaś przeciwstawiają się jej nacjonałiści, którzy wołają, że naszą narodową religią jest od wieków rzymskokatolicka.

Zamierzamy zwołać około Zielonych Świątek: do Londynu Kongres Polaków Katolików, po którym spodziewam się, że przyniesie obfite owoce. Oto co uważałem za stosowne przekazać Waszej Eminencji. Niech mi będzie wolno dołączyć włoski tekst przemówienia radiowego, które wygłosiłem 17 stycznia w czterech językach do episkopatu całego świata katolickiego<sup>27</sup>.

Odpowiadając na list ordynariusza wrocławskiego, sekretarz stanu w dniu 20 kwietnia 1943 r. pisał, iż ma nadzieję, że w przyszłości polscy katolicy jeszcze bardziej zwiążą się z Rzymem i przypomniał, że papież zawsze troszczył się o Kościół i naród w Polsce.

Najwyższego Pasterza, któremu został doręczony Twój list z dnia 14 lutego, powiadomiłem również o tym, coś mi zakomunikował w swoim liście z dnia 15 lutego. Niemałą ulgę zaczerpnął Ojciec Święty z tego, coś napisał, że katolicy polscy tam przebywający odwracają się od tak zwanych komunistycznych doktryn oraz zaczynają zwalczać ideę „kościół narodowego”, którą, jak piszesz, propagują tylko ludzie, którzy nie wyznają żadnej religii. Dobroczynność działalności Twojej i innych kapłanów z Polski, którzy pracują wśród swoich rodaków, zarówno w kraju jak i wojsku, jak się spodziewa Ojciec Święty, przyczyni się do tego, że w przyszłości polscy katolicy, za wzorem swoich przodków, będą coraz bardziej umacniać swoją łączność ze Stolicą Apostolską, z czego się zawsze słusznie chlubili, a także w swoim obowiązku wiary Namiestnikowi Chrystusowemu. Dlatego też będziesz postępował zgodnie z prawdą i z troską o zbawienie dusz, jeżeli ich w odpowiedni sposób pouczysz, że wszyscy wierni z katolickiej Polski, którzy tak bardzo cierpią z powodu swoich najbliższych i zostali pozbawieni świętych praw, znaleźli szczególne miejsce w miłości, w modlitwach, w trosce Najwyższego Pasterza. Nie mają więc powodu do wątpienia czy obawy, że zostali wyrzuceni z serca Najwyższego Pasterza Kościoła.

Jeżeli zaś chodzi o to, że w niektórych diecezjach w Polsce Stolica Apostolska wprowadziła czasowe posunięcia, to trzeba wiernym Polakom natychmiast wyjaśnić, że te posunięcia nie są sprzeczne z słowami i literą uktadów pomiędzy Stolicą Apostolską i Polską — co, jak piszesz, więk-

<sup>27</sup> Tamże. dok. 477, s. 736-739, Biskup wrocławski K. Radoński do kard. L. Magilione-Londyn 15 II 1943 r.

szość uznaje — ani też nie podważają myśli, ani woli tych układów. Słuszność bowiem tych rozwiązań ukazują szczególne i nieprzewidziane okoliczności. Powszechne bowiem warunki są trudne do zbadania dla poszczególnych obywateli, znane są jednak dobrze Stolicy Apostolskiej i trzeba im zaradzić ze względu na zbawienie dusz. Zbyteczną więc rzeczą byłoby to szerzej wyklądać — czego zresztą nie mogę zrobić listownie — jakimi motywami kierowała się Stolica Święta, że postąpiła tak jak, postąpiła.

Wydaje się, że sam będziesz miał dość rozeznania dla sprostowania niektórych fałszywych opinii swoich rodaków i do wyeliminowania tych wszystkich oskarżeń pod adresem Stolicy Apostolskiej, które w ubiegłym roku były rozpowszechniane, jak się wydaje, raczej ze złośliwości niż z braku wiedzy. Niech więc dla polskich katolików, zwłaszcza dla uchodźców, będzie wielką pociechą, gdy będą wiedzieć, że Najwyższy Pasterz, w sposób iście ojcowski bardzo się troszczy o ich duchowe potrzeby i że na przyszłość nie zostanie nic zaniedbane w zakresie Jego władzy, w słowie i w czynie, co mogłoby być pożyteczne zarówno dla nich, jak i dla tych, co przebywają w Ojczyźnie.

Chętnie Cię powiadamiam, że Jego Świątobliwość udziela Ci szczególnego błogostawieństwa, a ja zapewniam Cię o swoim należnym szacunku<sup>28</sup>.

Tęskniąc za ojczyzną, pasterz włocławski pragnął jak najszybciej powrócić do swojej diecezji. Dlatego prosił Piusa XII w liście z 19 sierpnia 1944 r. o opinię w tej sprawie oraz o przedłużenie tzw. „uprawnień pięcioletnich” otrzymanych od Stolicy Apostolskiej na początku wojny.

*Ojczy Świąty!*

Karol Radoński, biskup włocławski, upadając do stóp Waszej Świątobliwości, pokornie przedstawia co następuje: Kiedy ta okrutna wojna zdaje się zbliżać ku końcowi, zaświtała nadzieja, że ja również powrócę do swojej owczarni. Ja mianowicie pragnę wykorzystać pierwszą nadarżającą się okazję powrotu, najpierw jednak pragnę się dowiedzieć jakie jest zdanie Waszej Świątobliwości, dlatego też ośmielam się prosić, żeby mi zechciał objawić swoją wolę.

O obecnym stanie mojej diecezji wiem tylko tyle, że ośmiu kapłanów, których nazwisk nie znam, otrzymało od Niemców pozwolenie na pełnienie posługi duszpasterskiej. Są z pewnością także i inni, którzy potajemnie służą wiernym, którzy zaś odeszli już z grona żyjących, a którzy jeszcze pozostali, tego także nie wiem. Jest rzeczą pewną, że nawet po przy-

<sup>28</sup> Tamże, dok. 496, s. 779-780, Kardynał L. Magilione do biskupa włocławskiego K. Radońskiego w Londynie 20 IV 1943 r.

wróceniu pokoju, rządy dusz będą niezmiernie trudne, żeby nie powiedzieć, że zaledwie znośne. Dlatego też najpokorniej proszę, by Wasza Świątobliwość zechciał mi udzielić jak najszerszych uprawnień przystosowanych do takich właśnie warunków, szczególnie zaś o przedłużenie uprawnień zwanych pięcioletnimi, które w czasie wojny już wygasty. O innych mówię w załączonych pismach skierowanych do odpowiednich Św. Kongregacji.

Nie wiem nic o losie mojego biskupa pomocniczego Michała Kozala zesłanego przez Niemców do obozu koncentracyjnego w Dachau. Mój list, w którym prawie rok temu prosiłem Waszą Świątobliwość o przeprowadzenie wywiadu co do jego losu, pozostał bez odpowiedzi, więc sądzę, że ten wywiad nie przyniósł spodziewanego skutku<sup>29</sup>.

Nie odniosły żadnego skutku starania Stolicy Apostolskiej odnośnie powrotu bp K. Radońskiego do swojej owczarni. Nadto poinformowano go w liście z dnia 18 grudnia 1944 r. o śmierci bp M. Kozala w Dachau.

Do Najwyższego Pasterza dotarł list datowany 19 sierpnia, w którym objawiłeś nadzieję, że będziesz mógł jak najszybciej powrócić do swojej owczarni. Niestety. Twoja nadzieja dotychczas się nie spełniła; spotkał Cię natomiast jeszcze większy smutek, gdy się dowiadujesz, że J. E. Michał Kozal, Twój biskup pomocniczy, zmarł w obozie koncentracyjnym w pobliżu Dachau. Stolica Apostolska, jak już Ci zostało doniesione, wielokrotnie i stanowczo interweniowała, żeby ten J. E. Pasterz został uwolniony i otrzymał pozwolenie na powrót do Ojczyzny; jednak nasze starania nie odniosły żadnego skutku. Nadeszła jedynie wiadomość, że zmarł w ostatnim dniu ubiegłego roku; jednak szczegóły i okoliczności tego smutnego wydarzenia nie są nadal znane. Bardzo cierpię razem z Tobą z powodu tej straty dla Twojej diecezji, tak długo już udręczonej, a teraz ponownie dotkniętej. Jego umiłowana dusza niech odpoczywa w pokoju.

Prosisz o przedłużenie uprawnień udzielonych Ci na pięć lat. Odnośnie tej sprawy powiadamiam Cię niniejszym, że w miesiącu lutym kończącego się wnet roku Święta Kongregacja Konsystorialna przedłużyła je dla wszystkich biskupów polskich na następne pięciolecie aż do roku 1949 łącznie, według przekazanej im formuły. Oby to zmaganie nienawiści i oręża jak najszybciej się zakończyło i został ponownie przywrócony spokój dla religii i kultury cywilnej<sup>30</sup>.

<sup>29</sup> Tamże, dok. 571, s. 873-874, Biskup włocławski K. Radoński do papieża Piusa XII-Londyn 19 VIII 1944 r.

<sup>30</sup> Tamże, dok. 588, s. 890-891, Mons. D. Tardini do biskupa włocławskiego K. Radońskiego 18 XII 1944 r.

W swoim liście pisanym do papieża z Londynu w dniu 23 stycznia 1945 r. biskup włocławski ubolewa, że jego listy pisane do Stolicy Apostolskiej już od dwóch lat pozostają bez odpowiedzi.

*Ojcze Święty!*

*Karol Radoński biskup włocławski, upadając do stóp Waszej Świątobliwości, ośmiela się złożyć pokorne gratulacje z racji zbliżającej się radosnej rocznicy wyboru i koronacji Waszej Świątobliwości, przyrzekając od siebie i od swoich najbliższych ofiarować gorące modły o pomyślność Najwyższego Pasterza.*

*Życzliwe słowa, jakie Wasza Świątobliwość wypowiada wobec naszych rodaków, także i nas napętlniają ogromną pociechą, chociaż nie jest nam dane słyszeć ich na własne uszy. Będziemy się starać naszymi skromnymi modlitwami odwdzięczyć się za wszystko. Ojcze Święty, pozostała nam bardzo mocna nadzieja, która nie zawodzi. Ufamy, że Bóg za przyczyną Najświętszej Dziewicy wybawi nas wreszcie od tych zbrodniczych krzywd i od wszystkich nieszczęść. Taka nadzieja zawsze była obecna w sercach naszych rodaków, krzepiąc słabych i umacniając do oporu i wytrwania. Przejawia się również większa skłonność do modlitwy.*

*Oprócz pobożnego zrzeszenia wzajemnej modlitwy, które ostatnio powstało wśród angielskich katolików i Polaków za aprobatą Arcybiskupa Westminsteru, działa również Stowarzyszenie Żywego Różańca, którego członkowie, wśród których są również ministrowie Rządu Rzeczypospolitej, zobowiązali się do odmawiania codziennie jednej dziesiątki różańca w intencji naszej Ojczyzny.*

*Nasz rząd powiadomił mnie — co mi później zakomunikował biskup polowy, J. E. Gawlina, że dziennik, „L'Osservatore Romano” opublikował, że mój biskup pomocniczy, Michał Kozal, w obozie koncentracyjnym w Dachau rozstał się z tym życiem. Ja jednak nie mogę uwierzyć w tę wiadomość, dlatego też odmówiłem odprawienia uroczystego nabożeństwa żałobnego. Jakże to możliwe, żeby ordynariusz nie został powiadomiony o śmierci swojego biskupa pomocniczego, skoro on tyle razy prosił, żeby się coś dowiedzieć o jego losie? Prawnie więc należałoby uważać tę wieść za fałszywą, tym bardziej, że już w roku 1942 otrzymałem podobną wiadomość od kardynała Hlonda.*

*O niektórych faktach zaistniałych w mojej diecezji dowiedziałem się ostatnio od naocznego świadka, pewnego zakonnika, który na siłę wcielony do niemieckiego wojska, uciekł do naszych, mianowicie o śmierci, deportacji i usuwaniu kapłanów. Trzeba również nadmienić, że kościół parafialny we wsi Kawnice przed wojną wspaniałe wyposażony, gdzie był czczony łaskami słynący obraz Matki Bożej, od wieków uważany przez lud za cudowny, został teraz przez Niemców bez żadnej przyczyny*

całkowicie zniszczony. Teraz zaś po inwazji rosyjskiej, bo terytorium mojej diecezji jest już okupowane, grozi nam nowe zniszczenia, nowe ciosy i nowe deportacje...

Ojciec Święty, 13 sierpnia ubiegłego roku w liście wystanym do Waszej Świątobliwości ośmieliłem się poprosić, aby Wasza Świątobliwość raczyła mi objawić swoje zdanie, co sądzi o moim ewentualnym powrocie, a mianowicie, czy mam wykorzystać najbliższą okazję i powrócić, czy też mam poczekać na jakieś uspokojenie. Razem z tym listem wystąpiłem z prośbą do Kongregacji Sakramentów, prosząc o przedłużenie uprawnień pięcioletnich oraz o szerokie uprawnienia, które w okolicach pozbawionych duchowieństwa będą konieczne. Ubolewam, że moje listy prawie już od dwóch lat (ostatni otrzymałem z kwietnia 1943 r.) pozostają bez odpowiedzi. Teraz bowiem może się okazać, że wojna szybko się zakończy, nie będzie to już moja sprawa, lecz w interesie mojego Kościoła leży, bym został dokładnie pouczony o sposobie postępowania i cieszył się odpowiednimi uprawnieniami<sup>31</sup>.

W ostatnim liście substytuta sekretariatu stanu D. Tardini do biskupa włocławskiego z 21 marca 1945 r. czytamy:

*W liście datowanym dnia 23 stycznia pytałeś Najwyższego Pasterza na podstawie wiadomości zawartej w dzienniku „L'Osservatore Romano” czy J. E. Michał Kozal, biskup tytularny Lappe, Twój biskup pomocniczy rzeczywiście zmarł. Jak Ci doniosłem w liście z dnia 18 grudnia ubiegłego roku, który, jak sądzę, już wreszcie otrzymałeś, niestety, J. E. Kozal zmarł w obozie koncentracyjnym w pobliżu Dachau w roku 1943, lecz nie wiadomo, którego dnia. Tę wiadomość Stolica Święta otrzymała z pewnego źródła, gdy niejednokrotnie, lecz zawsze daremnie, próbowała uwolnić nieodżałowanego Biskupa.*

*Prosisz o specjalne uprawnienia na czas po Twoim powrocie do diecezji. Nie jesteśmy jeszcze pewni, jakie najodpowiedniejsze decyzje należałoby podjąć dla dobra powierzonych Tobie chrześcijan oraz sąsiednich regionów. To, jak sam rozumiesz, może nastąpić jedynie wówczas, gdy Stolica Apostolska sama zorientuje się w sytuacji poszczególnych miejsc. Pragniemy, żeby to nastąpiło jak najszybciej.*

*Najwyższy Pasterz serdecznie dziękuje za otrzymane życzenia oraz za zanoszone do Boga modły o Jego pomyślność, życząc Ci i Twoim bliskim wzajemnie niebieskiej pociechy, całym sercem udziela Ci Apostolskiego Błogosławieństwa<sup>32</sup>.*

<sup>31</sup> Tamże, dok. 590, s. 895-896, Biskup włocławski K. Radoński do papieża Piusa XII-Londyn 23 I 1945 r.

<sup>32</sup> Tamże, dok. 593, s. 898-899, Mons D. Tardini do biskupa włocławskiego K. Radońskiego 21 III 1945 r.

Na trzy miesiące przed wyjazdem z Londynu, bp K. Radoński napisał w dniu 18 sierpnia 1945 r. list do papieża Piusa XII. Nie ma tego dokumentu w zbiorze opublikowanym przez Stolicę Apostolską. Znajduje się on w Archiwum Diecezji Włocławskiej.

*Ojcze Święty!*

*Karol Radoński, biskup włocławski upadając do stóp Waszej Świątobliwości pokornie ośmiela się donieść co następuje: Podczas moich odwiedzin u polskich robotników we Francji po przybyciu do Paryża, spotkałem wielu kapłanów z mojej diecezji, wśród których było 4 profesorów mojego Wyższego Seminarium, pod przewodnictwem rektora, ks. Franciszka Korszyńskiego, kanonika Bazyliki Katedralnej Włocławskiej i dziesięcioma alumnami tegoż seminarium. Oni wszyscy zostali wyzwoleni w dniu 29 kwietnia z obozu koncentracyjnego w Dachau przez przybyłe tam wojsko amerykańskie około godziny 6-ej wieczorem, gdy już był rozkaz zabicia ich o godzinie dziewiątej; komenda obozu bowiem spodziewała się Amerykanów dopiero następnego dnia. W tym obozie było bardzo dużo przetrzymywanych kapłanów polskich od października 1940 r. Druga grupa została tam przywieziona w 1941 roku.. Aż do roku 1943 cierpieli oni straszny głód, to bowiem, co im dawano, nie wystarczało do podtrzymywania sił cielesnych. W tym czasie wielu zginęło z głodu. Byli tacy, którzy dręczeni głodem, chwytali muchy lub wykopywali z ziemi dżdżownice, by takim pokarmem napęłnić żołądek. Od roku 1943 pozwalano bliiskim na przysyłanie więźniom żywności i to pozwolenie ocaliło od śmierci tych, którzy pozostali przy życiu. Największą pociechą była Msza święta, którą niektórzy odprawiali potajemnie w nocy pomiędzy łózkami. Była wprawdzie w obozie kaplica, lecz polskim kapłanom nie było wolno tam wchodzić. Krewni przysyłali im więc w paczkach razem z chlebem i mięsem ukryte hostie i buteleczki z winem, kapłani przepisywali z pamięci tekst kanonu, zamiast kielicha było szklane naczynie, zamiast korporatu chusteczka do nosa i tak w mroku nocy odprawiano Boże tajemnice. Z mojej diecezji w tym obozie tylko 78 wycieńczonych kapłanów zabił to przez zatrucie gazem.*

Ogromny ból spowodowała śmierć mojego biskupa pomocniczego, J. E. Michała Kozala, którego wszyscy jednogłośnie, zarówno kapłani, jak i świeccy, wystawiają jako świętego i Chrystusowego Męczennika. Z niezłomną cierpliwością, z pogodą ducha, zawsze zatopiony w modlitwie, znosił wszelkie trudy i udreki, które stały się jeszcze straszniejsze, gdy strażnicy się dowiedzieli, że jest on biskupem. Gdy pewnego dnia zrobił coś, co wywołało niezadowolenie strażnika, został strasznie zbity, podeptany nogami, tak że był ledwie żywy. Na skutek uderzeń w głowę powstał wrzód w uchu, który był początkiem długiej choroby. Gdy panowa-

ła tam epidemia tyfusu, zapadł na nią z powodu osłabienia. Twierdzi się, że został zabity zastrzykiem trucizny. Jak bowiem świadczy towarzysz z sąsiedniego łóżka, po zrobieniu zastrzyku natychmiast zmarł. Stało się to, czego gorąco pragnął. Jeszcze wkrótce po uwięzieniu powiedział w sekrecie rektorowi seminarium: „Wy powrócicie, ja nie wrócę, ponieważ moje życie ofiarowałem Chrystusowi za Kościół i mam nadzieję, że Chrystus przyjmie moją ofiarę”.

Wielu było takich wśród naszych kapłanów, którzy byli wybierani do eksperymentów pseudonaukowych — był to „przywilej” polskich kapłanów. Zeby wypróbować skuteczność nowego leku, wstrzykiwano w ciało do trzech centymetrów sześciennych ropy z wrzodu chorego, do czego wybierano młodszych i silnych kapłanów. Następnie, gdy wrzód zakaził wśród strasznych boleści całe ciało, wówczas dopiero stosowano wynalezioną lekarstwo. Wielu zmarło, inni zaś po miesiącach strasznej choroby pozostawali przy życiu, lecz nie wrócili do zdrowia.

Dwa fakty zaistniały w męczeństwie naszych kapłanów, które wydają się niewiarygodne. Pierwszy, że byli w obozie niemieccy kapłani, którzy odmawiali swoim polskim współbraciom umierającym Wiatyku i namaszczenia, tłumacząc się, że im tego nie wolno robić. Byli również wśród nich ludzie prawi, lecz niewielu. Drugi, to był sposób, w jaki Nuncjusz Apostolski w Berlinie traktował naszych uwięzionych kapłanów, jak gdyby byli rzeczywiście winni. Nie do mnie należy poruszanie tej bardzo nieprzyjemnej sprawy. Jednak ogólne oburzenie wszystkich, od pierwszego aż do ostatniego trwa nadal i ono jest przyczyną, że o tym fakcie wspominam.

Okazało się to w tym czasie, gdy złośliwi ludzie w Polsce rozpowszechniali fałszywe opinie, że Najwyższy Pasterz trzyma z Hitlerem i aprobuje jego czyny. Wówczas to, co słyszeli o nuncjaturze, zdawało się potwierdzać te pogłoski w rozdrażnionych umysłach tych biednych ludzi. „Jest więc fałszem — pytali mnie w Paryżu — co nam opowiadano o Ojcu Świętym?” Wieści o encyklice i o przemówieniach Waszej Świątobliwości pilnie w Dachau zatrzymywano, a przeciwnie, do ich uszu dopuszczano wszystko, co mogłoby zachwiać ich zaufaniem do wspólnego Ojca, Ojciec Święty.

Wśród moich alumnów, których w Paryżu wyświęciłem na kapłanów, są tacy, którzy wyróżniają się zdolnościami, wrodzonymi przymiotami i prawością obyczajów. Ukończyli właściwie dwa seminaria: jedno sześcioletnie w Ojczyźnie, drugie zaś pięcioletnie jako więźniowie Chrystusowi. Skoro grono profesorów seminarium poważnie się zmniejszyło, będzie potrzeba uczonych kapłanów, którzy się poświęcą wychowaniu kleru diecezjalnego.

Gorąco pragnę, żeby przynajmniej trzech z nich zdobyło tytuły naukowe w Rzymie. Jednak ani ja, ani też diecezja nie będzie mogła pokryć

kosztów ich utrzymania. Dlatego też najpokorniej proszę, by Wasza Świątobliwość raczył pomóc im w wykształceniu i utrzymaniu. Oto oni: Majdański Kazimierz, wybrany do eksperymentów medycznych w Dachau i dręczony zastrzykami flegmony — przeznaczony na studium teologii moralnej. Kurzawa Bolesław — na studium teologii moralnej i ascetyki, jako przyszły ojciec duchowny. Jego brat, również kapłan, został w Polsce zabity przez Niemców wraz ze swoim proboszczem. Warmuz Antoni — przeznaczony na studium filozofii w Collegium Angelicum.

Jestem pewny, że ci trzej, wyróżnią się w studium i pilności — nie okażą się niegodni okazanego im dobrodziejstwa, jeżeli tak się spodoba Waszej Świątobliwości. Koszty podróży z Francji do Rzymu zobowiązał się pokryć pewien amerykański kapłan.

Ojcze Święty. Jeżeli chodzi o mnie, to bardzo pragnę powrócić do swojej diecezji i wykorzystam najbliższą okazję sprzyjającą powrotowi. Znajdę diecezję pozbawioną duchowieństwa. Wiadomości jakie posiadam, są zgodne z tym, że 55% duchowieństwa zginęło w różnych obozach, na skutek wyczerpania czy też po prostu [zostali] zabici. Mówią, że rząd warszawski jest prawie cały komunistyczny, lecz na razie przyznaje Kościołowi wolność, planując potajemnie popierać rozwój kościoła narodowego i uczynić z niego narzędzie całkowicie sobie uległe. Po śmierci mojego biskupa pomocniczego będę potrzebował innego, nie wiem jednak, czy będę mógł skomunikować się z Waszą Świątobliwością odnośnie kandydatów.

Tymczasem pokornie proszę o błogosławieństwo na powrót, a także duchowieństwu i wiernemu ludowi. ET DEUS Biskup Włocławski<sup>33</sup>.

Prezentując tak bogatą korespondencję bp K. Radońskiego ze Stolicą Apostolską w czasie II wojny światowej, pisaną w języku łacińskim, chciałem ukazać problematykę ważną dla dalszych badań zarówno profesjonalistów, jak również ludzi zainteresowanych historią, zwłaszcza okresu II wojny światowej.

---

<sup>33</sup> Archiwum Diecezji Włocławskiej (cyt. dalej ADW1), sygn. 280d, s. 163-167, Biskup włocławski K. Radoński do papieża Piusa XII – Londyn 18 VIII 1945 r.